



WYBÓR MITÓW GRECKICH



FORUM INTEREBOOK.PL:
CHATAR,
BARTEK ZALEWSKI

WYBÓR MITÓW GRECKICH



INTEREBOOK.PL

CHATAR

BARTEK ZALEWSKI

© Copyright by Chatar i Bartek Zalewski
Projekt okładki Chatar
Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
publikacji nie zabronione, jednak praca ta
nie może być sprzedawana.

[forum INTEREBOOK.PL](http://forum.INTEREBOOK.PL)

WSTĘP

"Wybór mitów greckich" powstał z postów wpisywanych w dziale "Mitologia" na forum internetowym Interebook.pl.

1 jest pierwszym doprowadzonym do zredagowania i wydania e-bookiem, który wynikł z idei forum, czyli

WSPÓLNEGO PISANIA KSIĄŻEK.

Forum Interebook.pl jest młodym i rozwijającym się forum, na którym zbieramy się, by wspólnie tworzyć e-booki.

Jest wiele działów, w których już możemy realizować swoje pomysły i szukać zainteresowanych współpracą na konkretne tematy. Każdy zarejestrowany użytkownik może też inicjować nowe pomysły i inspirować nowe działy i tematy. Z założenia chodzi o wspólne pisanie, ale forum ma również miejsce dla prezentacji własnych prac - poezji, opowiadań, felietonów, wszelkiego reportażu - słowa pisanego, oraz sporo miejsca na forumowe życie towarzyskie wokół literatury i myśli. Myślimy o wspólnym tworzeniu beletrystyki, almanachów, przewodników, zbiorów opowiadań, wspólnych tomików poetyckich. Jest też możliwość łatwego zebrania, prezentacji i wydania własnej twórczości. W przyszłości, gdy forum się rozwinie, może stać się swego rodzaju wydawnictwem z własną księgarnią internetową, która będzie współpracowała z dużymi serwisami wydawnictw elektronicznych.

"Wybór mitów greckich", oprócz chęci propagacji wspaniałego tematu jakim jest mitologia, jest jednocześnie dowodem na przydatność forum Interebook.pl do wspólnej realizacji ciekawego e-booka.

"Wybór..." tworzony był przez dwóch użytkowników forum o loginach: chatar i Bartek Zalewski.

Zebraliśmy 24 posty (wpisy na forum) w bardzo zgrabne wprowadzenie do mitologii greckiej.

Nie ma tu wiele autorskiej roboty, bo przecież mity są bardzo stare i autorska przy ich opowiadaniu może być tylko redakcja. Większość tekstu to cytaty i streszczenia z "Mitologii" Jana Parandowskiego i "Mitów greckich" Roberta Gravesa. I to ci dwaj są prawdziwymi znawcami mitów greckich. Nam chodziło o krótką i zarazem lekką pracę, która obudzi temat i zachęci do wglębnienia się w duże i kompletne opracowania lub pozostanie dla pamięci łączem ze światem mitologii.

To zaledwie 56 stron tekstu, w którym staraliśmy się poruszyć podstawowe wątki mitów greckich, dając szkic całości mitologii.

Nasz e-book z założenia ma pozostać darmowym.

Umieszczamy tu też wizytówkę naszego forum, bo zapraszamy wszystkich, którzy interesują się literaturą i piszą; do wspólnych rozmów, inspiracji, aż wreszcie do współpracy przy twórczej realizacji swych pasji i zainteresowań.

NARODZINY ŚWIATA

I. PIERWSZE BÓSTWA.

Na początku był Chaos – wg wierzeń starożytnych Greków coś w rodzaju bezcielesnego bytu o boskim pierwiastku lub otchłań, w której była siła twórcza – taki boski koktajl. Z tej mieszaniny zrodziła się pierwsza para bogów – Uranos (Niebo) i Gaja (Ziemia). To oni dali początek całemu pokoleniu bogów. To od nich wywodził się ród Tytanów.

Najstarszym z Tytanów był Okeanos, bóg potężnej rzeki, co szerokim łukiem opływała całą ziemię. Nieco młodszy był Cyclopi i Sturęcy (Hekatonchejrowie). Istoty te, szkaradni i dzicy w zachowaniu, nie przypadły do gustu Uranosowi, zatem nie spodziewając się po nich niczego dobrego, strącił ich w bezdenne czeluści Tartaru. Stamtąd nie było powrotu. Tartar to było greckie piekło – miejsce straszne, okrutne i gwałtowne.

Gaja słysząc jęki potępionych dzieci, ulitowała się nad potomstwem. Jak każda kochająca matka nie mogła znieść tego, co zrobił im ojciec. Znienawidziła męża i zaczęła knuć spisek przeciw władzy Uranosa. Jej namowom uległ najmłodszy z Tytanów – Kronos, który uniknął zesłania do Tartaru. Uzbroidł się w sierp żelazny, zaczął na ojca i okaleczył haniebnie. A potem strącił ze świetlistego tronu nieba. Z krwi cieknącej z ran, zrodziły się Erynie – straszne boginie zemsty. A sam Uranos zniknął z widowni dziejów boskich, skryty w błękitach nieba.

Po detronizacji Uranosa, władzę nad światem objął Kronos wraz z małżonką Reją. Ale epizod z ojcem spowodował, że Kronos był podejrzliwy i ponury. Większą część rodzeństwa pozostawił w Tartarze, pomny klątwy ojca, który jemu przepowiedział, że także on straci władzę za przyczyną syna. I dlatego każde kolejne dziecko jakie Reja rodziła, natychmiast połykał. Dopiero szóste ocalało – Reja zawięła w pieluchy kamień, a Kronos dał się oszukać. Reja z ocalonym synem zeszła na ziemię, chcąc umyć niemowlę, szukała źródelka.

Nie mogła nigdzie znaleźć wody, zatem uderzywszy berłem w ziemię spowodowała, że ze skały trysnęły krople. Reja wykapała małego i nadała mu imię – Zeus. Nadal jednak potomek nie był bezpieczny od ojca, więc ukryła go w grocie skalnej na wyspie Krecie, gdzie chował się pod okiem nimf górskich, karmiony mlekiem kozy Amaltei. Kiedy Amaltea złamała sobie jeden z rogów, Zeus wzięwszy go w swe boskie ręce, pobłogosławił – i odtąd napełniał się nieprzerwanie tym, czego zapragnął ten, kto go posiadał. Tak powstał róg obfitości, zwany rogiem Amaltei. Kiedy Zeus dorósł, musiał stawić czoła ojcu, Kronosowi. Za jego radą, matka Reja podała w tajemnicy Kronosowi środek na wymioty. Wtedy potężny bóg, wśród straszliwych męczarni, wyrzucił z powrotem całe połknięte dotychczas potomstwo – synów: Hadesa i Posejdona; oraz trzy córki – Herę, Demeter i Hestię. W tym samym czasie umarła wierna Amaltea. Z jej skóry Zeus sporządził sobie tarczę, egidę – miała cudowną moc ponieważ nie mógł jej przebić żaden pocisk. Zeus zawsze brał ją do bitwy – a pierwszą stoczył ze swym ojcem na równinach Tesalii. Kronos z tytanami zajął pozycje w górach Otrys, Zeus ze swymi sprzymierzeńcami – Olimp. Przez dziesięć lat trwała nierozstrzygnięta walka, wreszcie Zeus uwolnił z Tartaru Cyklopów i Sturękich, a ci uderzyli z całą mocą na siły Kronosa. Straszliwa bitwa zmieniła świat, góry się wybrzuszyły, w rozpadlinach popłynęły rzeki, które natychmiast parowały. Ten bój był decydujący – raz po raz kolejni wojownicy Kronosa ustawiali w wysiłkach i byli strącani z powrotem do piekła. W końcu sam Kronos zwał się w nicość, skąd już nigdy nie miał się podnieść.

II. WALKA O OLIMP.

Niedługo buntownicy się cieszyli owocami zwycięstwa. Przeciw nim powstał Giganci, ród synów Ziemi. Jedni giganci byli podobni do ludzi, chociaż ogromnych rozmiarów; inni potwornie zniekształceni, którzy zamiast kończyn mieli sploty węzłów. Zaatakowali świętą górę Olimp, gdzie dotychczasowi zwycięzcy zażywali spoczynku po wysiłku w walce z Kronosem. Błady strach padł na boskie grono – tylko jeden Zeus, spokojny i opanowany, wyznaczył każdemu z bogów stanowisko i zakres obowiązków w przyszłej walce, a sam zaczął razić wrogów swą najgroźniejszą bronią – piorunami. Jednak Giganci parli niepowstrzymanie naprzód. Zdesperowany Zeus zajrzał do Księgi Przeznaczenia i dowiedział się z niej, że napastników może pokonać tylko człowiek śmiertelny. Wtedy Atena sprowadziła Heraklesa.

Zaczął się ostatni dzień walki. Przy Heraklesie stanęli murem bogowie i wspierali herosa, gdy on swym łukiem siał spustoszenie wśród nacierających. Rozstrzygający był atak Dionizosa i jego satyrów, którzy na osłach przypuścili szarżę i w popłochu wyrznęli niemal wszystkich napastników. Ocalał tylko jeden, Alkioneus. Ten pierwotny syn Ziemi drwił sobie ze wszystkich ciosów, wszelkie rany goiły się na nim natychmiast i powracały mu świeże siły. Dopóki trwał w miejscu, gdzie się urodził, dopóty Alkioneus był niepokonany. Dopiero Herakles porwał niesfornego Giganta, zaniósł daleko poza granice ojczyzny i tam zabił.

Giganci byli dziećmi Gai. Sędziwa bogini nie mogła przebaczyć bogom, że tak okrutnie wytępilli jej potomstwo. W akcie zemsty wydała na świat najstraszniejszego potwora, jakiego kiedykolwiek oglądało słońce – Tyfona. Był tak szkaradny i zarazem groźny, że kiedy stanął u wrót niebieskich, ogarnięci popłochem bogowie uciekli do Egiptu, gdzie zmieniwszy się w zwierzęta, liczyli że Tyfon ich nie pozna. Do walki z przeciwnikiem stanął jeden jedyny Zeus. Tym samym sierpem, którym niegdyś Kronos okaleczył swego ojca, Zeus pokonał Tyfona. Później rannego potwora przywalił wyspą Sycylią – ilekroć Tyfon chce się wydostać na powierzchnię, Etna bucha ogniem.

III. DZIEJE LUDZI

Starożytni Grecy byli zgodni co do tego, że ludzie istnieli równolegle razem z bogami, praktycznie od samego początku świata. Różnice zaczynały się wtedy, kiedy trzeba było określić jednoznacznie skąd pochodzą. Jedni utrzymywali, że ludzie wyszli wprost z ziemi; inni – że lasy i góry wydały istoty ludzkie na swe podobieństwo; jeszcze inni – że ludzie wywodzą się od bogów: ten pogląd był forsowany zwłaszcza przez królów i szlachetnie urodzonych. Natomiast najbardziej popularna była baśń o czterech wiekach ludzkości. Wiek złoty – pierwszy okres istnienia ludzi. Wtedy panował Kronos, ludzie żyli bez trosk, trudów i zmartwień. Wszędzie dookoła ziemia rodziła w bród dobra, rzekami płynęło mleko, miód sączył się z drzew – ludzie się nigdy nie starzeli i pędzili żywot na ciągłych ucztach i zabawach. Ten cudowny okres zakończył się wraz z upadkiem Kronosa. Ówczesni ludzie znikli z powierzchni ziemi zamieniając się w dobroczynne demony.

Wiek srebrny – drugi okres w dziejach ludzkości. Nie tak wspaniały jak poprzedni, co zresztą sugeruje nazwa. Ludzie nie rozwijali się tak szybko jak poprzednio, dzieciństwo trwało do stu lat, a później żyli krótko i z mazołem. Ten pełen zgryzot żywot spowodował, że stawali się dumni i źli, nie składali bogom ofiar, ani ich nie czcili. Rozgniewany Zeus wytępił ich wszystkich co do jednego – w pamięci ludzkiej pozostali oni jako dusze błogosławione.

Wiek brązowy – zwany także heroicznym. Ludzie żyjący w tym okresie, to plemię gwałtowne i miłujące wojnę. Mieli siłę olbrzymów i serca twarde jak kamień. Nie znali żelaza, zatem wszystko czego potrzebowali, wytwarzali z brązu. To w tym czasie żyli Herakles i Tezeusz, bohaterowie spod Teb i Troi. Wtedy to dokonywano czynów niezwykłych; tak niezwykłych, że później się już nie powtórzyły.

Wiek żelazny - okres w dziejach ludzi, który trwa do dziś. To także wiek, w którym objawił się najbardziej przychylny ludziom z bogów: Prometeusz. Tak naprawdę Prometeusz był jednym z Tytanów. Podanie głosi, że Prometeusz ulepił człowieka z gliny pomieszanej ze łzami.

Duszę zaś dał ludziom z ognia rydwanu słońca, z którego ukradł kilka iskier. Człowiek wówczas był nagi i słaby; jego dłonie uzbrojone były w paznokcie zbyt słabe, żeby móc przeciwstawiać się drapieżnym zwierzętom, błakali się po świecie niczym zjawy, ich czyny były nieświadome i bezładne. Byli jednak podobni wyglądem do bogów – nie mieli tylko ich siły. Prometeusz zarządził i na to. Zakradł się do spichlerza ognia niebieskiego i przyniósł ludziom zarzewie ognia. Wtedy w domostwach ludzkich zapłonęły ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc dzikie bestie. Dodatkowo mądry, dobry Tytan uczył ludzi obchodzenia się z ogniem, uczył przeróżnych sztuk i rzemiosł.

Zeus obserwował te poczynania Prometeusza z niepokojem. Wciąż jeszcze pamiętał niedawną walkę z Gigantami – obawiał się wszystkiego, co pochodziło z ziemi. Nakazał Hefajstosowi, mistrzowi w kunsztach wszelakich, stworzyć kobietę cudownej urody. Atena nauczyła ją pięknych robót kobiecych, Afrodyta dała jej wdzięk uwodzicielki, a Hermes – przewrotny charakter połączony z darem kuszącej wymowy. Nadano jej imię Pandora. Kiedy dzieło było ukończone, Pandorę wyposażono w złoto, przystrojono w girlandy z kwiatów i wysłano na ziemię. Jako dar bogów dla ludzi dodano jej w posagu glinianą beczkę szczelnie zamkniętą.

Jednakże nikt nie znał zawartości tej beczki.

Kiedy Pandora stanęła przed chatą Prometeusza, mądry Tytan oglądając sobie dokładnie przybyłą zwierzył jakiś podstęp i odprawił ją z powrotem. I innym nakazał uczynić to samo. Niestety, Prometeusz miał brata, Epimeteusza, który nie grzeszył mądrością. Pomimo ostrzeżeń, uległ czarowi Pandory i przyjął ją pod swój dach i się ożenił. Pandorę zżerała ciekawość co zawierał tajemniczy dar jaki otrzymała od bogów. Koniecznie chciała otworzyć beczkę, ale Prometeusz zdołał ją powstrzymać. Nakazał bratu, aby pilnował żony, żeby nie otwierała tej nieszczęsnej beczki – podejrzewał, że dar od bogów może skrywać jakieś nieszczęście. Jednak Epimeteusz wolno myślał, zanim rozważył tę kwestię, Pandora, obdarzona przez Hermesa giętkim i szybkim językiem, nakłoniła męża do otwarcia beczki. Kiedy to się stało, na świat wyleciały wszystkie możliwe nieszczęścia, troski, smutki i choroby. Od tamtego czasu są nieodłączną częścią ludzkiego żywota. Prometeusz postanowił odpłacić bogom pięknym za nadobne.

Zabił wołu i podzielił go na dwie części: na jednej stronie złożył mięso, które owinął skórą; na drugiej – kości przykryte tłuszczem. Zeusowi nakazał wybrać tę część, z której mieli ludzie składać bogom ofiary. Zeus skuszony widokiem tłuszczu, spodziewając się pod spodem smacznego mięsa, wskazał na tę właśnie część – wnet przekonał się, że pod tłuszczem skrywały się tylko kości. Zawrzał strasznym gniewem, ale wkrótce docenił przebiegłość przeciwnika i uznał, że jest to słuszna zapłata za podstęp z Pandorą. Odtąd ludzie składali w darze bogom tylko wnętrzości i tłuszcz...

Niemniej, doznany afront długo tkwił w Zeusie, Hera judziła Najwyższego i drwiła z niego, więc rozkazał przykuć Prometeusza do skał Kaukazu. Codziennie wygłodniały orzeł przylatywał do wiszącej ofiary i wyjadał mu wątrobę, która wciąż odrastała. I tak trwała wiecznie ta męka jednej z najwznioślejszych postaci w mitologii – boga, który cierpiał za ludzi przez miłość do nich. To on podarował ludziom wszystko czego potrzebowali; to on nauczył ich wszystkich przydatnych rzemiosł i umiejętności; to on był dla nich przewodnikiem i nauczycielem. Kiedy go zabrakło, ludzie z gruntu źli i występni, słabych charakterów stawali się na powrót dzicy. Nawet bogowie zaglądający od czasu do czasu na ziemię, spotykali się z obelgami i zniewagami. Na Olimpie mówiono, że to wina zbrodniczej krwi Gigantów, którą była przesiąknięta ziemia, z jakiej Prometeusz ulepił ludzi. Miarka się przebrała wtedy, gdy samego Zeusa spotkała śmiertelna obraza – król Lykaon poczęstował go mięsem ludzkim podczas wieczerzy. Na radzie niebieskiej postanowiono wytepić ród ludzki potopem.

Tak się też stało. Cała ziemia została zalana wodą, ginęli ludzie, tonęły zwierzęta – góry i lasy znikły pod falami. Jedynie dwójka starszych ludzi ocalała z katastrofy, dryfując w małym czólnie po bezkresnych wodach, drżeli z przerażenia i rozpacz. Na imię im było Deukalion i Pyrra.

Po dziewięciu dniach i dziewięciu nocach łódź zatrzymała się na szczycie Parnasu, a wody zaczęły opadać. Oczom zdruzgotanych staruszków ukazała się cała przerażająca prawda o zagładzie ziemi. Pobożni, zeszli do groty delfickiej, żeby się dowiedzieć co mieli dalej czynić.

Chcieli bowiem zaludnić ziemię na powrót. Tam otrzymali tajemnicze przesłanie: „Idźcie, zasłońcie twarze i rzucajcie poza siebie kości waszej matki.” Pyrra, córka Epimeteusza i Pandory, oburzyła się na takie świętokradztwo; lecz Deukalion, syn mądrego Prometeusza, rozumiał, że bóstwo nie mogło doradzać złych uczynków. Wy tłumaczył żonie, że wspólną macierzą wszelkiego życia jest ziemia, a kośćmi – kamienie.

Wyszli wtedy na otwarte pole, okryli twarze chustami i ruszyli naprzód rzucając kamienie przez ramię. A z tych kamieni zaczęli powstawać ludzie. Z kamieni ciśniętych ręką Deukaliona powstawali mężczyźni; a z tych rzuconych przez Pyrrę – kobiety. Z użyźnionych potopem terenów odrastały lasy i rośliny, powstawały zwierzęta, ludzie na powrót zaczęli budować domostwa. Ponieważ ludzie wzrastali z ziemi, byli bardziej wytrzymali na ból i trudy.

Deukalion, niczym jego ojciec, chodził po świecie i uczył swe dzieci wszystkiego czego potrzebowali. Krzewił także wiarę w bogów; pomny zemsty Zeusa, nakazywał budować świątynie i oddawać należną cześć bogom.

Zeus przyglądał się temu wszystkiemu z okien swego dworu na Olimpie, podziwiał determinację ludzi w odbudowywaniu swego świata i chociaż na powrót stawali się krnąbrni, ani nie stawali się lepsi, ale już więcej nie zsyłał na nich zagłady.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski "Mitologia" (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

A T E N A

Jedną z najbardziej popularnych bogiń była Atena. Była ulubienicą wszystkich Greków.

Już same narodziny były niezwykle . Zeus od dłuższego czasu cierpiał na okropne bóle głowy (a nie była to przyczyna wiecznie utyskującej Hery...), wezwał zatem brata swego Hefajstosa i rozkazał mu toporem rozłupać czaszkę, żeby przekonać się co było przyczyną tych bólów. Ledwie Hefajstos zadał cios, z otwartej głowy wyskoczyła dorodna dziewczyna, ubrana w zbroję. Tak to urodziła się Atena, bóstwo mądrości, najbardziej ulubione z dzieci Zeusa – kochał ją bezgranicznie, cenił jej rady, wysoko stawiał pośród bogów, a na znak szczególnej łaski pozwalał jej używać swej straszliwej broni – piorunu.

Pomimo tego (a może właśnie dlatego), że Atena była boginią surową i niedostępną dziewicą, Grecy ją szanowali i kochali. Postawy olbrzymiej, wielkiej siły i niezłomnego hartu – jak tu nie podziwiać takiej bogini? Nie miała czasu na miłość, ani na małżeństwo – wszystko ją zajmowało. Wynalazła mnóstwo pożytecznych rzeczy, filozofowie i uczeni uważali ją za swą patronkę. Nie mogli jej tylko wybaczyć zamiłowania do wojny, ale Atena wdziewała zbroję tylko wtedy, kiedy trzeba było bronić słusznej sprawy lub zdradziecko napadniętych miast. Drzewo jej poświęcone to oliwne, słynna gałązka z tej rośliny stała się symbolem pokoju i zgody pomiędzy zwaśnionymi stronami. Atena szczególnie celowała w robotach tkackich i wyszywaniu, co stało się powodem nieszczęścia. Ponieważ każda z bogiń na Olimpie raczej stroniła od tych zajęć i dawano Atenie bezwzględnie palmę pierwszeństwa, ale na ziemi to już tak oczywiste nie było. Pewna księżniczka, imieniem Arachne, przechwalała się, że potrafi równie pięknie wyszywać - a może nawet lepiej niż utalentowana bogini. Zatem Atena wyzwala dumną księżniczkę na pojedynek – miały się zmierzyć w tym, która cudniej wyhaftuje tkaninę. Arachne okazała się być godną przeciwniczką. Spod jej palców wyszły precudnej urody płótna: Zeus porywający Europę, Leda bawiąca się z łabędziem,

Danae nakryta złotym deszczem i wiele innych historii; a wszystko niczym żywe i tak piękne, że Atena, której robota z pewnością nie była lepsza, podarła ze złości tkaninę Arachne. Dziewczyna z rozpaczy się powiesiła. Atena zrozumiała po niewczasie swój błąd, jak bardzo gniew i duma ją zaślepiała. Wróciła dziewczynie życie, ale przemieniła ją w pająka. Odtąd Arachne przędzie nici, na których zawisają tęczowe źdźbła słońca. Najbardziej ukochanym Atenie miastem greckim były oczywiście Ateny. To tam były najpiękniejsze świątynie jej poświęcone i najbardziej okazałe uroczystości ku jej czci, z obchodzonymi od niepamiętnych czasów Panatenajami. Atena miała wiele przydomków: Ergane (Pracownica), Polias (Patronka Miast), Promachos (Pani Zastępów) – ale najbardziej były znane Pallas (Panna) i Partenos (Dziewica). Ten ostatni przydomek był Atenie najulubieńszym. To ku jej czci zbudowano w Atenach okazałą świątynię, której ruiny zachowały się do dziś – Partenon. Stał tam ogromny posąg bogini, roboty Fidiasza, który był niemal tak samo piękny jak Zeusa Olimpijskiego (tego samego rzeźbiarza): posąg był cały z kości słoniowej i złota, wysoki na dwanaście metrów, Atena stała opierając się lewą ręką o swój znany atrybut – tarczę, a w prawej trzymała skrzydlatą boginię zwycięstwa – Nike. Ptakiem poświęconym Atenie była sowa – do dziś symbol wiedzy i mądrości.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski „Mitologia” (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

H E R A

Nikt nie wie dlaczego akurat ta bogini została żoną Zeusa. Piękna, ale bez przesady. Za to kłótniwa ponad miarę – jako królowa nieba, uważała, że wszelkie porównywania są obrażą jej majestatu – przez co ciągle usiłowała zachować blask swego majestatu za wszelką cenę. Może jako rekompensatę za to, że w istocie niewiele znaczyła na Olimpie; a już z całą pewnością niewiele znaczyła u męża. Zeus dla świętego spokoju często jej ulegał, ale kiedy chciał potrafił być nieugięty na jej utyskiwania. Kiedy naprawdę go rozwścieczyła, przykuł ją złotym łańcuchem za ręce u szczytu Olimpu, a dla większego efektu przywiesił u nóg dwa kowadła. Po kilku dniach, ulegając prośbom innych bogów ją uwolnił. Zatem Herze został pusty splendor tytułu małżonki Zeusa i codzienne przejażdżki rydwanem zaprzężonym w kilka par pawi, którego woźnicą była bogini tęczy – Iris. Hera była wrażliwa na każdy przejaw krytyki jej urody. Poeci opiewali jej olśniewające białe ramiona i ciemnoniebieskie, piękne oczy – a wszystko żeby jej się przypodobać. Jakąkolwiek krytykę pod swoim adresem, Hera karała bez litości. Pomimo tego Grecy czcili ją i stawiali liczne świątynie. Była patronką niewiast, opiekowała się macierzyństwem i niosła pociechę wdowom. To do niej modliły się panny w dniu ślubu. W końcu to na jej cześć odbywały się co pięć lat igrzyska dziewcząt w świątyni w Olimpie, gdzie nagrodami były gałązki oliwne i kawały pieczeni ze zwierząt ofiarnych. Jej symbolami były jabłko granatu, atrybut płodności i kukułka.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski "Mitologia" (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

E R O S

Amor jest najbardziej medialnym z wszystkich greckich bogów. Chociaż gwoli prawdy, to jest tak z jego rzymskim odpowiednikiem – Amorem. Ale mało kto wie, że geneza jego istnienia jest bardzo zagadkowa, a wygląd, taki jaki dziś znamy, ulegał transformacji. Zasadniczo wiadomo, że Eros był bogiem, którego Grecy przejęli od bliżej nieznanymi ludów, jakie zamieszkiwały Lakonię, zanim oni się tam pojawili. W taki sposób Eros uznawany był za najstarszego boga, zrodzonego z Chaosu, razem z ziemią i niebem. Czczono go pod postacią nieobrobionego gładu – nie wiadomo nawet czy był patronem tego, co do dziś jest utożsamiane z tym bogiem. Ale późniejsze pokolenia Greków nadały mu inny wymiar, pod którym znamy go do czasów współczesnych. Według tej wersji Eros był synem i nieodłącznym towarzyszem Afrodyty – małym chłopcem, który nigdy nie miał dorosnąć. Zeus przewidując złośliwą naturę bożka, zamierzał go uśmiercić zaraz po urodzeniu, ale Afrodyta przewidziała taką sytuację i ukryła noworodka w lasach, gdzie ponoć żywił się mlekiem lwicy i tygryscy. Niektórzy sądzą, że to plotka wymyślona przez zawiedzionych w miłości, oskarżający Erosa o to, że ich serca przebił jadowitą strzałą. Tak czy siak, większość ludzi sławiła go za to, że nadawał życiu najpiękniejszych barw – uczucia byłyby nijakie bez jego interwencji. Z postacią Erosa wiąże się pewna opowieść, wielce umoralniająca. Była sobie pewna królewna, zwana Psyche. Była tak piękna, że poddani modlili się do niej zapominając o Afrodycie. Zagniewana bogini wezwała swego syna i kazała rozbudzić namiętą i ślepa miłość do najszkaradniejszego potwora na ziemi. Ale Eros zachwycony urodą królewny sam się w niej zakochał. Dał jej przepiękny pałac i co noc odwiedzał swą kochankę w nim, zastrzegając by nigdy nie próbowała zobaczyć go w świetle lampy. Zagroził, że jeśli nie posłucha, spotka ją kara: dni niedoli.

Psyche jednak miała siostry, które zazdrosne o bogactwa i splendor jakiego doznawała, szydziły z niej, że jej tajemniczy kochanek jest pewnie okropnym smokiem, chcącym ukryć ten fakt pod osłoną ciemności. W końcu nie wytrzymała ciekawości i kiedy Eros spał, zapaliła lampę oliwną i podeszła do łóżka, aby się przekonać kim jest jej adorator. Ujrzała przepięknego chłopca, a jego uroda ją poraziła do tego stopnia, że ręka trzymająca lampę zadrżała ze wzruszenia i kropla rozgrzanej oliwy skapnęła na nagie ramię boga. Wtedy Eros obudził się i znikł, a wraz z nim piękny pałac – Psyche została sama na nagiej skale. Afrodyta mściła się na niej, zsyłając zgryzotę, mękę i ból – wszystkie dolegliwości nieszczęśliwie zakochanych. Pomimo tego, że kochanka była nierozważna, Eros wciąż ją kochał, niósł jej pomoc i pociechę. W końcu Zeus ulitował się nad parą zakochanych i przyjął Psyche na Olimp, gdzie odbyły się jej zaślubiny z bogiem miłości.

To dziwne, ale Eros pojawił się w sztuce stosunkowo późno, bo dopiero ok. V wieku p.n.e. Najpierw jako pacholę, bez skrzydeł – ale za to z kwiatem, lirą lub wieńcem. Później dostaje skrzydła, łuk i strzały: atrybuty, z którymi jest kojarzony do dziś.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski "Mitologia" (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

A R E S

Ares to kolejny z greckich bóstw, który sławę zdobył, podobnie jak Eros, po przemianie w rzymskiego Marsa. Był synem Zeusa i Hery. Jako dziecko nie przejawiał żadnych zdolności, rodzice nie wiedząc co z nim zrobić, oddali go na wychowanie jednemu z Tytanów. Nie był to najszcześniejszy z wyborów, bo ten sam niewiele umiał, zaprawiał Aresa jedynie w ćwiczeniach fizycznych. Wyrobił mu silne mięśnie i przekonanie, że wojna jest najpiękniejszym zajęciem na świecie. Ares zamówił u Hefajstosa niezliczoną ilość mieczy, tarcz i włóczni. Tak uzbrojony zszedł na ziemię. Dotąd ludzie nie znali wojennego rzemiosła, ich walki przypominały raczej bijatyki przy pomocy kijów i kamieni. Spory kończyły się zazwyczaj kilkoma guzami. Dopiero Ares nauczył ludzi wojny z prawdziwego zdarzenia – okrucieństwa i bezinteresownego bohaterstwa. Sporządzili broń na wzór tej jaką miał Ares i zmienili się w żołnierzy. Od tej chwili wojna nabrała znaczenia, jakie ma zasadniczo do dzisiaj – zorganizowane okrucieństwo miało się stać zajęciem pięknym, szlachetnym i korzystnym. Miało... Gdy wybuchł bunt Gigantów, Zeus powołał pod broń wszystkich bogów, w tym Aresa. Ale ten, który zdawał się być najbardziej predysponowany do walki, niczego godnego uwagi nie dokonał. W walkach niknął gdzieś, gdzie nikt go nie widział. Zjawiał się dopiero po odniesionym zwycięstwie, chępiąc na potęgę, czegoż on nie dokonał w bitwie. Reszta mieszkańców Olimpu niezbyt darzyła go sympatią, toteż Ares wolał przebywać pośród ludzi, i to tych najbardziej dzikich i nieokrzesanych. Uwielbiał Trację – kraj dzikich gór i okrutnych ludzi. Tam opowiadał o wojnie, swoim męstwie i sile. Biegał wszędzie tam, gdzie było słychać szcęk oręża. Zakuty w zbroję stawał na rydwanie, do którego dwa bóstwa - Bojaźń i Strach zaprzęgały ogniste rumaki, a inne – Niezgoda i Mord, trzymały lejce. Ares wtedy rzucał się w największy wir bitewny, gdzie siał spustoszenie, szczęśliwy że walczy z ludźmi, a nie bogami.

Największą odrazę do Aresa czuła Atena. Wciąż szukała z nim zwady, chcąc go pokonać i za wszelką cenę upokorzyć. Razu pewnego zadała mu włócznią ranę tyleż dotkliwą, co wstydliwą – „w dołek brzucha.” Raniony Ares zbiegł na skargę do ojca, ale niczego nie wskórał. Zeus ofuknął go nazywając najnieznośniejszym z bogów, któremu ciągle tylko wojna w głowie i że spotkało go to, na co zasłużył. Ares udał się do jedyne go lekarza na Olimpie, Pajeona, który przyłożył mu leki na ranę. Wtedy bóg wojny wnet ozdrowiał, wrócił do stołu bogów, gdzie usiadł cichutko w kącie i się nie odzywał. Sami Grecy żywili do Aresa uczucia zbliżone do tych, jakie żywili do niego bogowie, z własnym ojcem na czele. Nie stawiali mu świątyń i raczej nie było wśród nich śladu jakiegokolwiek kultu. Wydawało się, że ofiara z pól bitewnych była wystarczającą daniną dla tego boga.

W sztuce przedstawiano go jako młodego, silnego mężczyznę – czasem z brodą i w pełnej zbroi, częściej nago i bez zarostu.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski "Mitologia" (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

POSEJDON

Posejdon miał dwóch braci: Hadesa i Zeusa. Był zatem jednym z trzech głównych bogów władających ziemią. Kiedy odnieśli zwycięstwo nad Kronosem i tytanami podzielili się władzą, a żeby było sprawiedliwie – ciągnęli losy. Posejdonowi dostało się królestwo morza. Jednak nie był z tego obrotu sprawy zadowolony, mówił, że jest starszy, zatem należy mu się najwyższe stanowisko. Zeus nie chciał się z tym zgodzić i nazywając Posejdona publicznie uzurpatorem, kazał zamknąć bramy Olimpu i zagroził piorunem, jeśli kiedykolwiek ośmieli się pojawić w niebiosach.

Posejdon poszedł na wygnanie do ludzi, gdzie najął się do pracy przy budowie na dworze króla trojańskiego, Laomedonta. Trwało to dziesięć lat, a kiedy praca została ukończona, Zeus dał się przebłagać i pozwolił Posejdonowi wrócić do pałacu bogów. Teraz Posejdon mógł się ożenić. A bardzo tego chciał, bo się zakochał. Będąc na wyspie Naksos, na przyjęciu u starego boga Okeanosa. Tam to, po skończonej uczcie, zatańczyły córki gospodarza, a wśród nich najpiękniejsza, Amfitryta. I to właśnie w niej zakochał się Posejdon. Oświadczył się jej ojcu i został przyjęty, ale panna absolutnie go nie chciała. Czuła do niego odrazę, bo choć zalotnik nie był brzydki, to jednak nie uchodził także za ideał piękności: miał śniadą cerę, włosy zwichrzone i nieokiełznane bujne, a do tego brodę wiecznie wilgotną i pełną mułu. A oczy? Oczy pałające pod krzaczastymi brwiami złowrogo, budziły przestrasz w lękliwej dziewczynie. Wrócił smutny Posejdon do swego pałacu w głębinach, doznawszy zawodu miłosnego. Wtedy to najmądrzejsze stworzenie w morzu, delfin, podpłynął do władcy mórz i przyrzekł mu, że przekona piękną Amfitrytę do małżeństwa z nim, Posejdonem. Nazajutrz pojawił się u dziewczyny i zaczął opowiadać jej o niezmiernych bogactwach przyszłego małżonka, o jego nieprzebytych włościach na i pod wodą, o wielkiej różnorodności wszelkich stworzeń morskich oddających cześć panu wodnego żywiołu – a zatem także i przyszłej jego żonie. Amfitryta głęboko się zamyśliła, dopytała jeszcze o kilka szczegółów i rozmyśliwszy się dokładnie przyjęła oświadczyny – w końcu.

Już po kilku dniach zasiadła na szmaragdowym tronie obok Posejdona – jako królowa mórz. Delfin nie kłamał. Amfitryta żyła w dostatku i wiecznej rozkoszy, a dwór ją otaczający był nawet wspanialszy od tego jaki otaczał Herę, co nie było bez znaczenia. Służyły jej nie tylko zwierzęta morskie, ale też niezliczona ilość stworzeń, takich jak okeanidy, nereidy i trytony. A kiedy zmęczona przysiadła na skale, Nereus zabawiał ją opowiadaniem o dawnych czasach, kiedy jeszcze nie było bogów na świecie. Wieczorem Posejdon zabierał ją na Olimp, gdzie zasiadali przy stole biesiadnym. Posejdon panował niepodzielnie nad wodami morskimi, ale choć surowy, nie był nieczuły na niedolę ludzką. Swym atrybutem, Trójzębem, dźwigał okręty uwięzione wśród skał lub osiadłych na mieliznach. Przed nim drżały ziemia, morze i człowiek, a mimo to, potężny bóg potrafił dbać o ptaki – i na czas ich gniazdowania uspokajał wzburzone fale. Na wizerunkach występował z reguły Posejdon jako silny starzec o szerokich barach. Z rysów twarzy podobny do swego brata Zeusa, miał ten sam majestat, ale bardziej groźny i władczy. Oczywiście w ręku dzierżył Trójzęb, swój słynny atrybut władzy.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski „Mitologia” (Wydawnictwo Poznańskie 1989)

NARODZINY HERMESA, ARTEMIDY, APOLLINA I DIONIZOSA

Kochliwy Zeus przesypiał się z licznymi nimfami, potomstwem Tytanów i bogów, a po stworzeniu człowieka również i ze śmiertelnymi kobietami. Co najmniej cztery wielkie bóstwa olimpijskie spłodził w nieprawym związku. Najpierw Hermesa z Mają, córką Atlasa, która powiła swego syna w jaskini na górze Kyllene w Arkadii. Następnie spłodził Apollina i Artemidę z córką tytana Kojosa i tytanki Fojbe, Leto, zamieniając ją i siebie na czas stosunku w przepiórkę. I zazdrosna Hera posłała węża Pytona, by ścigał Leto po całym świecie, i orzekła, że nie wolno jej powiść dziecka w żadnym miejscu, na które pada światło słoneczne. Na skrzydłach Wiatru Południowego dotarła w końcu Leto do Ortygii w pobliżu Delos, gdzie urodziła Artemidę, która w chwilę po przyjściu na świat pomogła swej matce przebyć cieśninę i tu, między drzewem oliwki i palmą daktylową rosnącą na północnym stoku delijskiej góry Kyntos, Leto urodziła po dziewięciu dniach połogu Apollina. Delos, do tej pory wyspa pływająca, została unieruchomiona na morzu i nikomu nie wolno tutaj ani przychodzić na świat, ani umierać. Ludzi chorych i kobiety ciężarne przewozi się na Ortygię.

Różne mają imiona matki Dionizosa, syna Zeusa. Niektórzy twierdzą, że była nią Demeter lub Io, inni mówią o Dione, inni znowu wymieniają Persefonę, z którą Zeus miał stosunek w postaci węża, wreszcie jeszcze inni wspominają o Lete.

Powszechnie jednak przyjęta jest następująca opowieść: Zeus przebrany za śmiertelnika miał tajną miłostkę z Semele ("księżycem"), córką króla Kadmosa z Teb, zazdrosna Hera zaś, przebrana za starą sąsiadkę, poradziła Semele, będącej wówczas w szóstym miesiącu ciąży, by zażądała od swego tajemniczego kochanka, aby przestał ją oszukiwać i zdradził wreszcie, kim jest naprawdę. Skądże bowiem może wiedzieć, czy nie jest potworem? Semele usłuchała tej rady, a gdy Zeus nie chciał spełnić jej życzenia, nie dopuściła go do łóża. Rozgniewany, pojawił się jako grzmot i błyskawica.

Semele została spalona. Hermes jednak uratował jej sześciomiesięcznego syna, wszył go Zeusowi w udo, by tam dojrzewał jeszcze przez trzy miesiące, i we właściwym czasie wydał go Zeus na świat. Dlatego Dionizos nazywa się "podwójnie urodzonym" i "dzieckiem podwójnych wrót".

Wpis: chatar

Źródło: Robert Graves - "Mity greckie"

PROMETEUSZ

Wiele podań głosiło, że człowiek jest tworem jednego z Tytanów - Prometeusza, który ulepił go z gliny pomieszanej ze łzami. Duszę zaś dał mu z ognia niebieskiego, którego parę iskier ukradł z rydwanu słońca.

Człowiek Prometeusza był słaby i nagi. Palce miał zakończone zbyt kruchymi paznokciami, by mu były obroną przed pazurami dzikich zwierząt. Jedyne jego postać, niepodobna do otaczających go stworzeń, była widocznym obrazem bogów. Brakowało mu tylko ich siły. Niby mdłe zjawy senne błędzili ludzie, bezradni wobec potęg przyrody, której nie rozumieli. Wszystkie ich czyny były nieświadome i bezładne. Widząc to Prometeusz ponownie zakradł się do wielkiego spichlerza ognia niebieskiego i przeniósł na ziemię pierwsze zarzewie. W siedzibach ludzkich zapłonęły jasne ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc drapieżne bestie. Mądry Tytan uczył ludzi umiejętnego używania ognia, sztuk i rzemiosł.

Nie podobało się to Zeusowi. Mając w pamięci niedawną walkę z Gigantami, obawiał się wszystkiego co pochodzi z ziemi. Kazał wtedy Hefajstosowi, z bogów najbieglejшему we wszystkich kunsztach, stworzyć kobietę cudnej urody, na wzór bogiń nieśmiertelnych. Gdy misterne dzieło było już gotowe, Atena nauczyła pierwszą niewiastę pięknych robót kobiecych; Afrodyta otoczyła jej oblicze wdziękiem i w oczy wlała urok uwodzicielski; Hermes dał jej skryty i pochlebny charakter wraz z darem kuszącej wymowy; w końcu ubrano ją w złoto i uwieńczona kwiatami.

I nazwano ją Pandorą, albowiem była ona darem dla ludzi od wszystkich bogów i każdy z bogów obdarzył ją szczególną właściwością. W posagu otrzymała glinianą beczkę szczelnie zamkniętą, której zawartości nikt nie znał. Tak wyposażoną Pandorę zaprowadził Hermes, posłaniec bogów, na ziemię i postawił ją przed chatą Prometeusza. Mądry tytan wyszedł przed dom przyjrzeć się pięknej nieznanym i od razu zwierzył jakiś podstęp. Nie przyjął jej więc, ale odprawił i innym doradzał tak samo postąpić.

Lecz Prometeusz miał brata nie bardzo rozumnego, imieniem Epimeteusz, co się wykłada: "wstecz myślący". Ten nie tylko nie wygnał Pandory, lecz natychmiast się z nią ożenił. Pandora ciekawa była zajrzeć do owej beczki, którą bogowie dali jej we wianie. Ale przyszedł Prometeusz, odwiódł brata na stronę i przestrzegając: "Niemądry Epimeteuszu - rzekł - zrobiłeś już jedno głupstwo, żeś tę niewiastę, na zło chyba stworzoną przez bogów, przyjął do domu. Nie czynź przynajmniej drugiego głupstwa i nie otwieraj beczki ani żonie nie pozwalaj, bo tak mi się zdaje, że w niej jakieś wielkie лихо siedzi". Epimeteusz przyrzekł, że się nad tym zastanowi. Miał zwyczaj myśleć bardzo długo i powoli, tak że zanim zdążył rozważyć słowa brata, szybko mówna Pandora nakłoniła go do otwarcia beczki. I oczywiście stało się nieszczęście. Ledwo podniesiono wieko, wyleciały na świat wszystkie smutki, troski, nędze, choroby i jak kruki obsiadły biedną ludzkość. Prometeusz chciał teraz bogom podstępem za podstęp odpłacić. Zabił wołu i podzielił na dwie części: osobno złożył mięso, które owinął skórą, oddzielnie zaś kości, i nakrył je tłuszczem. Za czym poprosił Zeusa: "Którą część weźmiesz, będzie odtąd bogom poświęcona". Zeus wybrał tę, gdzie było więcej tłuszczu, domyślając się pod jego warstwą najdelikatniejszego mięsa. Natychmiast przekonał się, że były to same kości, okryte najgorszym tłuszczem. Ale wyrok nie był cofnięty: te właśnie części zwierząt składano w ofierze bogom niebieskim. Zeus zemścił się okrutnie. Na jego rozkaz przykuto Prometeusza do skały Kaukazu. Co dzień zgłodniały orzeł zlatywał, by mu wyjadać wątrobę, która wciąż odrastała. Wokoło było pusto i głucho. Skazaniec nie słyszał głosu ludzkiego ani nie ukazywała mu się twarz przyjazna. Palony gorącymi promieniami słońca, bez ruchu i spoczynku, trwał Prometeusz, niby wieczny wartownik, dla którego zawsze za późno przychodzi noc w płaszczu gwiazdzistym i za późno zorza poranku roztapia się w ciepłocie dnia. Jego próżne jęki spadały w przepaść gór jak martwe kamienie.

Wpis: chatar

Źródło: "Mitologia" Jana Parandowskiego

DEMETER I PERSEFONA.

Demeter, patronka bytu rolniczego, miała córkę – Persefonę. Pewnego dnia zostawiła ją na łące, żeby mogła pobawić się z nimfami. Zanim odeszła, przestrzegła córkę, aby nie zrywała pod żadnym pozorem narcyzów, kwiatów poświęconych bóstwom podziemnym. Dobrze wiedziała, że zrywanie roślin było ulubioną rozrywką córki, a w białych płatkach narcyzów śpi pragnienie, a woń odwraca myśli od nieba. Persefona była posłusznym dzieckiem, przyrzekła matce, że będzie z dala omijać zakazane kwiaty. Mile mijał Persefonie czas na zabawie na łące z nimfami i na zrywaniu tulipanów, hiacyntów i fiołków. Wtem tuż obok wyrósł przepięknej urody kwiat, tak kuszący, że pomimo zakazu, zerwała go. Kiedy tylko to uczyniła, upiła się jego zapachem, oczy zaszyły mgłą i ciemność okryła duszę. Wtedy ziemia się rozwarła i bóg piekieł, Hades, porwał Persefonę na wóz zaprzężony w czarne rumaki. I uwiózł w czeluści Tartaru.

Matka na próżno szukała zaginionej córki – ani żaden człowiek, ani żaden bóg, ani żadne zwierzę nie potrafiło jej pomóc. Długo błądziła po świecie, ale bez skutku. Wtedy prawdę wyznało jej Słońce, które wiedziało wszystko. Demeter zawrzała słusznym gniewem na bogów. W końcu utrudzona i rozżalona rzuciła klątwę na ziemię. Okryła pola żałobą – zasiewy marniały, trzoda nie miała paszy, a ludziom doskwierał głód. Rzeki i źródła wyschły i nikt nie składał bogom ofiar. Demeter skryła się tak, że nikt jej nie mógł znaleźć, żeby przebłagać by cofnęła przekleństwo. Dopiero Hermes odszukał ją w pieczarze gór akadyjskich, gdzie rozpamiętywała swą żałobę. Zeus wysłał do niej muzy i charyty, najmiłsze i najwymowniejsze boginki - wszystko po to, żeby przebłagały zapamiętałą w gniewie boginię. Na próżno, nie słuchała co do niej mówiły. Wtedy Zeus nakazał zwrócić Hadesowi brankę. Król piekieł musiał usłuchać, lecz rozstając się z Persefoną, poczęstował ją podstępnie jabłkiem granatu. Ona zjadła kilka ziarenek, nieświadoma, że to ją zwiąże na zawsze z państwem cieni. Odtąd corocznie musi wracać do męża na okres trzech miesięcy.

Gdy Persefona wychodzi z podziemia, świat ma się wszystkim kwiatami wiosny – taka jest radość Demeter z powrotu córki, ale równie ogromna jest boleść przy rozstaniu. Żegnały się tak, jakby nigdy już nie miały się spotkać. O ile Demeter jest boginią życia, o tyle Persefona, zwana również Kore, „córka” – boginią śmierci. Ich atrybutami są kłosa i maki (Demeter), narcyz i jabłko granatu (Persefona). Składano im w ofierze krowę lub maciorę. Wyobrażenia Demeter są jako poważna bogini o oczach pełnych zadumy; na głowie ma wieniec z kłosów (jako symbol urodzaju); w ręce trzyma pochodnię (pamiętka po szukaniu córki); powłóczysta szata opada do stóp.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski „Mitologia” (Wydawnictwo Poznańskie 1989.)

ORFEUSZ I EURYDYKA

Orfeusz był królem - śpiewakiem Tracji. Młody i piękny, grał na lutni tak cudownie, że wszystko co żyło dookoła, zbierało się aby go słuchać. Każde stworzenie, każda roślina – nawet rzeki przystawały swój bieg, kiedy on grał. Jego żoną była Eurydyka, nimfa drzewna (hamadriada). Byli idealną parą, kochali się bezprzykładnie, lecz jej uroda budziła miłość nie tylko w mężu. Każdy, kto ją spotkał natychmiast się rozkochiwał w pięknej nimfie. Aristajos, bartnik i właściciel winnic nie był wyjątkiem. Nie wiedząc czyją jest żoną, chciał ją dogonić na spotkanej łące i wyznać swoje uczucia. Spłoszona Eurydyka zaczęła uciekać, ale stało się nieszczęście - nimfę ukąsiła żmija i uciekinierka zmarła.

Rozpacz Orfeusza była ogromna. Nie grał, nie śpiewał, błąkał się po łąkach i gajach wołając swą żonę. „Eurydyko! Eurydyko!” – niosło się po świecie, ale odpowiadało mu tylko echo. Długo tak chodził przybity, aż w końcu postanowił zrobić rzecz, na którą mało kto by się odważył. Postanowił udać się do podziemia, aby prosić Hadesa o litość. Wziął swoją lutnię – innej broni nie posiadał – nie wiedział czy to wystarczy, ale w zasadzie było mu to obojętne. Bez ukochanej i tak nie chciał żyć. Wystarczyło. Dźwięki czarodziejskiej lutni zaczarowały wszystkich mieszkańców podziemnego świata. Charon tak się zastłuchał, że przewiózł Orfeusza za darmo i bez sprzeciwu na drugi brzeg Styksu; Cerber, ten straszliwy strażnik, nawet nie zaszczekał; ba, bezlitosne Erynie zalały się łzami! Całe królestwo ciemności zamilkło zastłuchane. Wzruszony Hades postanowił nagrodzić śmiałka i oddał mu Eurydykę. Nakazał Hermesowi wyprowadzić ich na świat z powrotem, ale zawarował jeden warunek – Orfeusz miał iść przodem, za nim nimfa, a na końcu Hermes – tylko, że Orfeusz nie mógł się ani razu oglądnać za siebie. To nie podlegało dyskusji i tylko pod tym warunkiem mógł odzyskać żonę. Droga na powierzchnię wiodła długimi, krętymi i ciemnymi ścieżkami. Czas dłużył się Orfeuszowi niemiłosiernie, tęsknota paliła dotkliwie, pragnienie zobaczenia ukochanej wreszcie przeważało – choć raz, przelotnie, na mgnienie oka... Niestety, złamał zakaz.

I utracił ją na zawsze, Hermes wierny bogu podziemia, zatrzymał Eurydykę, a Orfeusz wyszedł sam. Kiedy znalazł się na górze, jego rozczarowanie było ogromne. Rozglądał się gorączkowo dookoła, ale pięknej nimfy nigdzie nie było – zrozumiał swoją głupotę! Chciał ponownie udać się do bram piekieł, ale nie wpuszczono go drugi raz: taki śmiały krok powieść się mógł tylko raz. Orfeusz zdruzgotany ruszył w świat. Jego skargi napełniały góry i doliny. Włóczył się bez celu, aż pewnej nocy natknął się na rozszalały orszak wyznawców Bachusa. Dzika i obłąkana horda menad rozerwały jego ciało na sztuki, skracając męki cierpienia. Jedynie głowa spadła do rzeki, choć martwa, wciąż ustami powtarzała imię Eurydyki. Popłynęła do morza i zatrzymała się dopiero na wyspie Lesbos, gdzie ją pochowano. Na jej grobie powstała wyrocznia. Resztę jego członków Muzy, którym wiernie służył całe swoje życie, pozbierały i pogrzebały u stóp Olimpu.

Wpis: Bartek Zalewski

Źródło: Jan Parandowski „Mitologia” (Wydawnictwo Poznańskie 1989.)

PSYCHE

Była sobie raz królewna i nazywała się P s y c h e, co po grecku znaczy: dusza. była tak piękna, że poddani modlili się do niej zapominając o Afrodycie. Zagniewana bogini wezwała Erosa i kazała mu w sercu Psyche obudzić miłość do najszkaradniejszego potwora, jaki znajdzie się na ziemi. Lecz Eros, ujrzawszy dziewczynę, sam się zakochał i dał jej pałac cudowny. Przychodził do niej nocą i upominał, aby nigdy nie starała się poznać kim on jest, bo gdy jego twarz zobaczy, złączą się dla niej dni niedoli. Siostry, którym to opowiadała, szdyziły z niej, mówiąc, że jej kochanek jest zapewne okropnym smokiem. Mówiły tak, gdyż zazdrościły jej bogactw i splendoru. Ale Psyche uwierzyła. Nie mogąc przełamać ciekawości, pewnej nocy, gdy Eros spał, zapaliła lampę oliwną i podeszła do łóżka. Olśniona niezmierną pięknnością, zadrżała i kropla gorącej oliwy spadła z kaganka na obnażone ramię boga. Eros obudził się i znikł. Znikł również pałac cudowny i królewna została sama na dzikiej pustej skale. Afrodyta mściła się na niej zsyłając zgryzotę, ból i mękę. Ale Eros, który kochał ją zawsze, niósł jej pomoc i pociechę. Na koniec Zeus ulitował się nad parą kochanków i przyjął Psyche na Olimp, gdzie odbyły się jej zaślubiny z bogiem miłości.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski - "Mitologia".

Żuławski przerobił ten mit oryginalnie w obrazie scenicznym pt. "Eros i Psyche", a Ludomir Różycki na operę.

CHARYTY (Gracje)

Charyty są boginiami pogodnego wdzięku i radosnych uroków. Za ich sprawą powstaje wszystko, co miłe i nadobne. Młodzieńcy i dziewczęta zawdzięczają im urodę, a najpiękniejsze źródła mają wody tak jasne i przejrzyste dlatego, że charyty się kiedyś w nich kąpały. One są mistrzyniami ceremonii na Olimpie i urządzają biesiady bogów. One upiększają życie człowieka. Gdziekolwiek ludzie zbiorą się na tańce, zabawę, ucztę, tam jawią się niewidzialne charyty, wnoszą serdeczną pogodę, swobodną uciechę i przestrzegają, by nie przekraczano granic wesela, które wówczas może się zamienić w ponure rozpasanie. Lubią towarzystwo boga wina, Dionizosa, i na ich cześć spełnia się przy stole pierwsze puchary. Rozmłowane w śpiewie, przestają chętnie z muzami i garną się do Apollina, gdy tylko weźmie cytrę w swe boskie ręce. Służą Afrodycie. Co rano, po kąpieli, namaszczają ją olejkami, przygotowują dla niej pachnące szaty i wieńczą ją kwiatami, że z ich rąk miękkich wychodzi piękna, świeża, wesoła — prawdziwa "radość bogów i ludzi". Prastary kult charyt istniał w mieście beockim Orchomenos. Przez długie wieki nie miały one tam innych posągów prócz nie obrobionych kamieni, które były w wielkim poszanowaniu, gdyż opowiadano o nich, że niegdyś spadły z nieba. Ku czci dobrych bogiń obchodzono święto Charitezje z muzycznymi popisami i nocnymi tańcami, po czym rozdawano ludowi ciastka pszeniczne z miodem.

Zwykle wymieniano trzy charyty: Eufrozyne, Taleja, Aglaja. Przedstawiano je jako urodzive dziewczęta, w dawniejszej sztuce pięknie wystrojone, później nago. Trzymają się zwykle za ręce, jakby do tańca.

W Atenach u wejścia na Akropol stała grupa charyt, dzieło Sokratesa, z czasów, gdy filozof zajmował się jeszcze robotą rzeźbiarską w pracowni swego ojca, Sofroniskosa. Jako atrybuty mają charyty: różę, mirt, instrumenty muzyczne, jabłko lub flakonik z wonnym olejkiem, czasem kłosa lub maki.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski - Mitologia

KRÓL MIDAS MA OŚLE USZY

Oto Apollo stanął w zawody ze znakomitym flecistą Marsjasem. Sędziami obrano pasterzy i pasterki strzegące swych trzód na górze Nysa. Marsjas grał pierwszy i wszystkich zadziwił. Jego fletnia naśladowała kląskanie słowików, szmer źródeł, daleki głos ech leśnych, poszum burzy, tworząc jak gdyby hymn pochwalny na cześć tej przyrody, której nieuczony Marsjas był dzieckiem i wychowankiem. Już był pewny zwycięstwa, gdy Apollo uderzył w struny swej cudownej cytry. Grał i śpiewał jednocześnie. Co chwila dobywał z dusz słuchaczy to uniesienie radości, to słodkie pragnienie, to znów smutek serdeczny. Przyznano mu pierwszeństwo. Wtedy Apollo schwycił pokonanego Marsjasa, przywiązał go za ręce do drzewa i żywcem odarł ze skóry. Umarł Marsjas i wielki płacz ozwał się z głębi lasów i gór; wszystkie boginki górskie, wszyscy bogowie leśni wylewali po nim łzy tak obficie, że z tych łez wypłynęła rzeka, którą nazwano jego imieniem - Marsjas. A przy tym zdarzyła się rzecz bardzo śmieszna. Oto król Midas, który był również świadkiem owych zawodów, odszedł niezadowolony. Jemu nie podobała się gra Apollina, on jeden głosował za Marsjasem. Bóg zemścił się i dał mu ośle uszy. Królowi jednak nie wypada mieć oślich uszu. Midas ukrywał swą hańbę pod czapką, której nigdy nie zdejmował. Ale był ktoś, kto znał tajemnicę królewską — nadworny fryzjer, który goląc Midasa widywał go bez czapki. Król pod karą śmierci nakazał mu milczenie. Zacny balwierz bał się śmierci, ale posiadanie tak niesłychanego sekretu nie dawało mu spokoju. Koniecznie chciał się komuś zwierzyć. Nie mogąc inaczej, pobiegł nad brzeg morza, wykonał tam jamkę w ziemi i w głąb niej krzyknął, co miał sił: "Król Midas ma ośle uszy!" To mu ulżyło. Tymczasem — widocznie za zrządzeniem bogów — na tym miejscu, gdzie była jamka, wyrosła trzcina, cały łan trzciny. I ledwo tylko wiatr powiał, trzciny jęły się poruszać, szemrać, zbierać się w głos, który mówił: "Król Midas ma ośle uszy". Po całym kraju szedł ten zdradziecki szept trzciny i rzecz się stała jawna ku wielkiemu zmartwieniu dobrego króla, którego jedyną wadą było to, że nie znał się dobrze na muzyce.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski – Mitologia

FLETNIA PANA

Pan urodził się w Arkadii. Miał nogi i rogi kozła, uszy miał długie, kosmate, capią brodę i cały był porośnięty sierścią. Jego ojcem był Hermes, za którego sprawą znalazł się na Olimpie. Ale życie olimpijskie nie było mu do smaku i wrócił na ziemię by wieść wesołe życie w Arkadii.

Pan pokochał nimfę Syrinks, córkę bożka rzecznego Ladona i chodził za nią całymimi dniami prosząc by została jego żoną. Syrinks nie mogąc pozbyć się natręta poprosiła bogów by przemienili ją w trzcinę. Pan poznał wtedy, że jest brzydki i było mu bardzo smutno i płakał żałośnie. Usiadł wpośród tej trzciny, uciął z niej kilka łodyg i zrobił siedem puszczalek nierównej długości, połączył je razem i tak powstała pasterska fujarka, zwana syringą, lub fletnią Pana. Na niej wygrywał swe żale za piękną nimfą.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski "Mitologia"

EUROPA

Onego czasu ze wszystkich kobiet na ziemi najurodziwsza była Europa, córka Agenora, władcy fenickiego miasta Sydonu. Lubiła chodzić nad brzeg morza, gdzie bawiła się z rówieśnikami. Dziewczęta zbierały kwiaty i tańczyły. Razu pewnego zobaczyły na łące pięknego białego byka. Miał sierść lśniąca, rozłożyste rogi i bardzo rozumne spojrzenie. Przechadzał się wśród kwiatów, a stąpał tak delikatnie, że nie zgniótł ani łodyżki szczypiąc wonną trawę. Dziewczęta oblegały go dokoła, podawały mu zioła soczyste, a on jadł i szerokim językiem lizał ich białe dłonie. W końcu oplótł go wieńcami i królewna Europa usiadła mu na karku. Wtedy jednym susem skoczył i porwał się do ucieczki. Wpadł do morza, popłynął. Był to sam Zeus, który zakochał się w ślicznej pannie. Posejdon wygładził przed nim powierzchnię morza, że była jak stół równiutka. Nereidy jechały na delfinach i klaskały w ręce z uciechy. W wielkiej muszli, którą ciągnęły rozhukane trytony, stała Afrodyta i obsypywała Europę kwiatami. Tak dopłynęli do Krety. Zeus przygotował swej lubej mieszkanie w cudownej grocie, którą osłaniał klon cienisty...

Wpis: chatar

Źródło - cyt. Jan Parandowski – Mitologia

KRÓL SYZYF

Król Syzyf panował w Koryncie. U szczytu skalistej góry, zwanej Akrokoryntem, stał jego pałac, otoczony czarnym i zielonym kręgiem starodrzewu. Był ulubieńcem bogów. Zeus zapraszał go na ucztę olimpijskie. Pomimo lat był wciąż rześki i silny, albowiem nektarem i ambrozją odświeżał swoje ziemskie ciało. Lecz miał jedną wadę: lubił plotki. Ilekroć wracał z Olimpu, zawsze coś niecoś przebąknął o tym, co się tam mówiło. Bogowie puszczali to płazem, gdyż były to sprawy dość błahe. Raz jednak wygadał się Syzyf przed ludźmi z jakiegoś sekretu Zeusa.

Rzecz była naprawdę poufna i władca bogów miał z tego powodu przykrości. Rozgniewał się i posłał plotkarzowi bożka śmierci, Tanatosa, aby go sprzątnął ze świata. Snadź chytry królik spodziewał się tego, bo urządził zasadzkę na Tanatosa, uwięził go i mocno zakuwszy w kajdany zamknął w piwnicy.

Ludzie przestali umierać, jak w Sabałowej bajce. Hades poszedł ze skargą do Zeusa. Wysłano Aresa, by uwolnił boga śmierci.

Pierwszy umarł Syzyf. Ale konając nakazał żonie, aby zostawiła jego zwłoki nie pochowane. Tak się stało. Ponieważ dusza, której ciała nie pogrzebano, nie mogła wejść do państwa cieni, Syzyf błąkał się nad brzegami Styksu jęcząc i narzekając. Tak długo się użalał, aż go zaprowadzono przed Plutona.

Z głośnym płaczem opowiadał Syzyf, że ma niegodziwą żonę, która jego trupa wyrzuciła na śmietnik i nie chce mu sprawić pogrzebu. Pluton pozwolił mu raz jeszcze wrócić na ziemię, aby ukarać niedbałą i zarządzić, co potrzeba. Król Koryntu poszedł, ale nie wrócił. Bogowie, którzy rządzą całym wielkim światem, zapomnieli o nim, a on sam zachowywał się teraz tak cicho i ostrożnie, żeby jak najmniej o nim mówiono.

Żył bardzo długo, lecz na koniec przypomniano sobie w piekle o przebiegłym uciekinierze. Znienacka zaskoczył go Tanatos, uciął mu pukiel włosów i krnąbrną duszę zabrał do podziemi. W Hadesie wymierzono mu ciężką karę: miał wynieść wielki kamień na bardzo wysoką i stromą górę.

Szyzyf natychmiast zabrał się do roboty, sądząc, że z łatwością to uczyni, a potem już będzie miał spokój.

Wydźwignął ów głaz prawie pod sam szczyt, gdy wtem skała wysliznęła mu się z rąk i spadła z powrotem na dół. Za drugim razem to samo, i za trzecim, i za dziesiątym. I tak zawsze - już jest Szyzyf bliski celu i zawsze coś mu kamień z rąk wrywa, i musi biedak pracę zaczynać na nowo. Być może, iż podanie o "pracy Szyzyfowej" powstało stąd, że w odległej starożytności zbiegłych zbrodniarzy i niewolników przywiązywano do ciężkiego kamienia lub belki, którą zawsze ze sobą wlec musieli.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski - Mitologia

OLIMP W OPALACH

Efialtes i Otos byli bastardami Ifimedei, córki Triopsa, która zakochała się w Posejdonie i często leżała nad brzegiem morza, czerpiąc wodę dłońmi i polewając nią swe łono; w ten sposób zaszła w ciążę. Efialtes i Otos zwani byli jednak Aloeidami, ponieważ Ifimedę wydano następnie za męża za Alojosa, syna Heliosa, któremu ojciec darował tron beockiej Asopii. Aloeidom przybywało co roku po łokciu w obwodzie i po sążniu wzrostu. W dziewiątym roku życia, mając dziewięć łokci szerokości i dziewięć sążni wysokości, wypowiedzieli wojnę Olimpowi. Efialtes ślubował na rzekę Styks, że zgwałci Herę, Otos zaś ślubował, że zgwałci Artemidę.

Postanowili, że pierwszym ich jeńcem musi być bóg wojny Ares, udali się więc do Tracji, rozbroili go, związali i zamknęli w brązowej beczce, którą ukryli w domu swej macochy Eriboi, Ifimedei bowiem już nie żyła. Potem rozpoczęli oblężenie Olimpu. Usypali kopiec nakładając górę Pelion na Ossę i mieli zamiar tak długo wrzucać góry do morza, aż zamieni się ono w suchy ląd, jeśli nawet przy tym musiałyby zostać zalane niziny. Nic nie mogło ich zachwiać w wierze we własne siły, ponieważ proroctwo głosiło, że zabić ich nie może ani człowiek, ani bóg.

Za radą Apollina wysłała Artemida wiadomość Aloeidom, że jeśli przerwą oblężenie, spotka się z nimi na wyspie Naksos i tam ulegnie Otosowi. Otos nie posiadał się z radości, lecz Efialtes, który nie otrzymał podobnej propozycji od Hery, uniósł się zazdrością i gniewem. Udali się obaj na Naksos, tam zaś wybuchła między nimi zacięta kłótnia. Efialtes uważał, że nie należy przyjąć warunków, jeśli on, jako starszy, nie zostanie pierwszym kochankiem Artemidy. Spór osiągnął punkt kulminacyjny, kiedy pojawiła się Artemida w postaci białej łani. Każdy z Aloeidów chwycił za dzidę, by dowieść lepszego oka, trafiając boginię, a gdy szybka jak wiatr śmigła między nimi, bracia się zamierzili, rzucili dzidy i przeszli się nimi wzajemnie na wskroś. Tak oto zginęli obaj i spełniło się proroctwo, że nie zabije ich ani człowiek, ani bóg.

Zwłoki pochowano w Antedonie beockim, ale mieszkańcy Naksos nadal składają im cześć jako herosom. Wspomina się ich również jako założycieli Askry beockiej i jako pierwszych śmiertelników, którzy czcili muzy Helikonu. Ponieważ oblężenie Olimpu zostało przerwane, udał się Hermes na poszukiwanie Aresa i zmusił Eriboję, by go na wpółżywego wypuściła z brązowej beczki. Dusze Aloeidów zstąpiły do Tartaru, gdzie przywiązano je mocno do słupa za pomocą sznurów skręconych z żywych żmij. Siedzą tam oparci o siebie plecami, nimfa Styks zaś tkwi na słupie jako przypomnienie nie spełnionych przez nich ślubów.

Wpis: chatar

Źródło - Robert Graves - Mity greckie

PRACE HERAKLESA

Herakles (u Rzymian: Herkules) był synem Zeusa i królowej Alkmeny. Ojciec, chcąc mu zapewnić nieśmiertelność, zabrał go raz do nieba i położył przy śpiącej Herze, aby chłopak mógł ssać pierś bogini. Hera jednak obudziła się i odtrąciła cudze dziecko. Kilka kropel jej mleka rozlało się po niebie i powstała z nich Mleczna Droga, a kilka spadło na ziemię i wyrosły z nich białe lilie. Hera nienawidziła Heraklesa i prześladowała go przez całe życie.

Właśnie wybuchła wojna. Herakles ruszył z pomocą królowi tebańskiemu, którego ziemię najechał nieprzyjaciel. Z garstką żołnierzy złamał szeregi wrogów i wrócił zwycięzcą.

Król z wdzięczności dał mu swą córkę za żonę. Herakles przez kilka lat siedział w domu i bawił dzieci. Ale razu pewnego, gdy składał ofiarę przy ołtarzu, ogarnęło go nagle szaleństwo. (Wg. Gravesa to Hera oburzona na Heraklesa za jego wybryki, ukarała go obłędem) Nie wiedząc, co czyni, porwał się z nożem ku żonie, zabił ją, a dzieci udusił. Skoro znów odzyskał rozum, poszedł do wyroczeni delfickiej po radę, jak ma odpokutować swą zbrodnię. Pytia kazała mu iść do Myken i zaciągnąć się na służbę u króla Eurysteusa: co mu ten robić każe, ma wypełnić, póki nie dokona dwunastu prac. Herakles poszedł.

Ów Eurysteus był wielkim tchórzem. Ujrawszy przed sobą tak potężnego siłacza zląkł się i, chcąc go się pozbyć, prędko wymyślił dlań robotę dość niebezpieczną.

1. Lew Nemejski

Pierwsza praca, którą Eurysteus kazał wykonać Heraklesowi, kiedy przybył do Tirynsu, polegała na zabiciu Lwa Nemejskiego (lub Kleonajskiego) i zdarcie z niego skóry. Było to olbrzymie zwierzę o skórze, której nie mogło przebić żelazo, brąz ani kamień.

Herakles strzelał doń najpierw z łuku, ale było to nadaremne, ponieważ żelazo nie mogło przebić grubej skóry zwierza. Wtedy ruszył na niego z maczugą. Lew schronił się do jamy. Tam przyparł go Herakles i zdusił. Zdechłego lwa wziął na plecy i przyniósł do Myken.

Eurysteus tak się przeraził, że na przyszłość zabronił Heraklesowi wchodzić do miasta, a dowody spełnianych prac kazał składać pod jego bramami. Mówią, że ze strachu sporządził sobie pod ziemią kryjówkę obitą spiżem, z Heraklesem zaś porozumiewał się tylko przez herolda.

2. Hydra.

Drugą pracą nakazaną przez Eurysteusa było zgładzenie Hydry z Bagien Lernejskich, potwora wychowanego przez Herę jako groźba dla Heraklesa. Rozbijane przez Heraklesa głowy hydry odrastały, a jej smród zabijał. Dodatkowo wielki rak przybył na pomoc Hydrze i wpił się w nogę Herkulesa. Jednak Herkules wezwał Jolaosa, który zapalił pobliski las i przypalał miejsca po rozbijanych łbach Hydry, aby utrudnić ich odrastanie. Dopiero wtedy udało się Heraklesowi uciąć główny, nieśmiertelny łeb Hydry i zakopał go pod ciężkim kamieniem.

3. Łania Kerynejska.

Trzecia praca Heraklesa polegała na schwytaniu Łani Kerynejskiej i sprowadzeniu jej żywej do Myken. To łaciate, rączę stworzenie miało kopyta z brązu i złote rogi jak jeleni; dlatego też niektórzy nazywają ją jeleniem. Poświęcona była Artemidzie, która jako dziecko jeszcze zobaczyła pięć łań większych od byków pasących się na brzegu ciemno kamienistej tesalskiej rzeki Anauros u stóp Parnasu. Słońce iskrzyło się na ich rogach. Artemida pobiegła za łaniami, cztery zaprzęła do swego rydwanu, ale piąta uciekła jej za rzekę Keladon w Góry Kerynejskie. Łania była ulubienicą Artemidy. Z tego powodu Herakles nie chciał jej ani zabić, ani zranić, i gonił ją przez cały rok. Na koniec dopadł ją w jakiejś gęstwinie i wzięwszy na ramiona ruszył z powrotem. Po drodze spotkał Artemidę, która mu chciała odebrać łanię. Ale jej nie dał, a kiedy zaczęła go lżyć, wytłumaczył jej, że robi wszystko z nakazu niedobrego Eurysteusa, i uspokoił rozgniewaną boginię.

4. Dzik Erymantejski.

Czwartą pracą Heraklesa było schwytanie żywcem Dzika Erymantejskiego, olbrzymiej, okrutnej bestii,

która pustoszyła pokryte gajami cyprysowymi stoki góry Erymantos, gąszcze na arkadyjskiej górze Lampeia i okolice Psosis.

Nazwa góry Erymantos wywodzi się od syna Apollina, którego oślepiła Afrodyta, ponieważ podpatrywał ją w kąpielu. Apollo zemścił się przemieniając się w dzika i zabijając jej kochankę Adonisa. Była wtedy zima. Herakles wypłoszył dzika z gęstwiny i tak długo pędził go po głębokim śniegu, aż zwierzę padło omdlałe. Wówczas dźwignął go na plecy i zaniósł Eurysteusowi.

5. Stajnia Augiasza.

Piątą pracą Heraklesa było oczyszczenie stajni Augiasza. Augiasz był królem Elidy i miał nieprzebrane stada bydła — samych wołów trzy tysiące. W stajniach zebrało się tyle nawozu, że wszyscy mieszkańcy Elidy nie mogliby tego uprzątnąć, gdyby się zabrali do roboty. Wobec tego pozostawiono wszystko, jak było: od trzydziestu lat nie wymiatano, chyba tak sobie, po wierzchu. Herakles poszedł, jak mu Eurysteus kazał i obiecał Augiaszowi, że mu stajnię w jeden dzień oporządzi. Nic nie wspominał o tym, kto go posłał, lecz żądał dziesiątej części trzody jako zapłaty. Król zgodził się tym chętniej, iż rzecz wydała mu się niemożliwa do wykonania.

Ale Herakles rozkopał z jednej strony grunt pod oborą i za pomocą osobnego kanału skierował niedaleko płynącą rzekę Penejos tak, że strumień przepływał przez stajnię i w kilka godzin woda wszystko wymyła. Niegodziwy Augiasz odmówił zapłaty, za co Herakles nawiedził kraj wojną i wiarołomnego króla zabił.

6. Ptaki Stymfalskie.

Szósta praca Heraklesa polegała na przepędzeniu niezliczonej chmary pożerających ludzi ptaków o dziobach i skrzydłach z brązu, poświęconych Aresowi. Ptaki te, wypłoszone przez wilki z Wilczego Jaru na drodze do Orchomenos, zamieszkały na Bagnach Stymfalskich. Mnożyły się i brodziły nad rzeką tej samej nazwy, wzbijając się od czasu do czasu w powietrze wielkimi stadami, by zabijać ludzi i trzody gradem piór z brązu, i równocześnie wydalając jadowity kał, który trawił plony. Ptaki siedziały w lesie i trzeba je było najpierw wypłoszyć. Bohaterowi przyszła z pomocą Atena i przyniosła mu cudowne grzechotki ze spiżu, które dla niej wykonał Hefajstos.

Herakles umieścił te grzechotki na wzgórzu pod lasem i okropnym grzechotaniem wystraszył ptaki z gęstwiny. Przerażone latały po niebie, a on je niechybnymi strzałami po kolei uśmiercił.

7. Byk Kreteński.

Jako siódmą pracę Eurysteus nakazał Heraklesowi schwywanie Byka Kreteńskiego. Jest jednak kwestią nader sporną, czy był to byk zesłany przez Zeusa, by uniósł Europę na Kretę; czy też byk, którego Minos nie złożył w ofierze Posejdonowi i który spłodził z Pazyfae Minotaura. Pustoszył on podówczas Kretę, szczególnie okolice nawadniane przez rzekę Tetriz, ryjąc pola i rozwalając mury chroniące sady. Także i Byka Kreteńskiego przyniósł na plecach Herakles Eurysteusowi.

8. Klacze Diomedesa.

Jako ósmą pracę Eurysteus nakazał Heraklesowi schwywanie czterech dzikich klaczy trackiego króla Diomedesa - spór toczy się o to, czy Diomedes był synem Aresa i Kyrene, czy też urodził się z nieprawego związku między Asterią i jej ojcem Atlasem - który panował nad wojowniczymi Bistonami i którego stajnie w nie istniejącym już mieście Tiridzie były postrachem całej Tracji. Klacze Diomedesa przykute były do brązowych żłobów żelaznymi łańcuchami, a karmił je mięsem nie podejrzewających niczego gości. Inna wersja opowieści podaje, że nie były to klacze, lecz ogiery noszące imiona Podargos, Lampon, Ksantos i Dejnós. Herakles wpadł jak burza do pałacu Diomedesa, powalił straż i wyprowadził konie ze stajni. Tymczasem nadbiegł król Diomedes na czele wojska. Bohater mocno w garści ścisnął maczugę, kilka razy puścił ją młyńcem i zbrojna zgraja uciekła. Na polu zostało mnóstwo zabitych, wśród nich sam król Diomedes.

9. Przepaska Hipolity.

Dziewiątą pracą Heraklesa było zdobycie dla Admete, córki Euzysteusa, złotej przepaski Aresa, którą nosiła królowa Amazonek Hipolita.

Z jednym okrętem lub też, jak twierdzą niektórzy, z dziewięcioma, wyruszył Herakles ku rzece Termodont w towarzystwie ochotników, wśród których byli Jolaos, Telamon z Eginy, Peleus z Jolkos i Tezeusz. Hipolita była królową Amazonek, wojowniczego plemienia kobiet, które mieszały na wybrzeżach Morza Czarnego. Amazonki wychowywały ze swego potomstwa tylko dziewczęta, chłopców zaś zabijały. Wypalały sobie prawą pierś, aby mieć więcej swobody w rzucaniu dzidą, lewą zaś karmiły dzieci. Utrzymywały się z grabieży i rozbojów. Ubierały się w skóry dzikich zwierząt, świetnie ciskały oszczepem i strzelały z łuku. Miały tarcze w kształcie półksiężyca i hełmy ozdobione piórami. Hipolita, jako królowa, nosiła na zbroi pas ozdobny, który otrzymała w darze od boga wojny Aresa. Hipolita, dowiedziawszy się o celu jego przybycia, zgodziła się oddać pas, byle nie wszczynać wojny. Ale nienawistna Hera wzięła na siebie postać Amazonki i poszła nocą do obozu, gdzie pobudziła wszystkie kobiety, mówiąc, że jacyś cudzoziemcy porwali królową. W obozie Amazonek zawrzało. Uzbroiły się, dosiadły koni i zaczęły ścigać Heraklesa. Ów myśląc, że to podstęp, zabił Hipolitę, zdarł z niej pas i po zwycięskiej walce z Amazonkami odjechał.

10. Trzoda Geriona.

Dziesiąta praca Heraklesa polegała na przyprowadzeniu słynnej trzody Geriona z Erytei, wyspy leżącej w pobliżu rzeki Okeanos, nie prosząc o nią i nie ofiarując zapłaty. Gerion, syn Chryzaora i Kalliroe, córki tytana Okeanosa, był królem Tartessosu w Hiszpanii i podobno najsilniejszym człowiekiem na świecie. I urodził się z trzema głowami, sześcioma rękami i trzema ciałami połączonymi w pasie. Trzody Geriona, złożonej z cudownych zwierząt o czerwonej maści, strzegł pastuch Euzytion, syn Aresa, i dwugłowy pies owczarek Ortros, urodzony z Tyfona i Echidne, należący uprzednio do Atlasa. Herakles zwędrował całą Europę i przeszedł do Afryki, a na pamiątkę tego zdarzenia ustawił między dwiema częściami świata dwie skały, które odtąd nazywano "słupami Heraklesa" — dzisiejszy Gibraltar i Ceuta. Wreszcie odnalazł woły, których strzegł dwugłowy pies siedmiogłowy smok. Herakles zabił psa i smoka, a bydło zabrał. Wtedy zjawił się sam Geriones.

Był to olbrzym, który miał ciało nie jednego męża, ale trzech, a więc trzy głowy, trzy pary rąk i trzy pary nóg. Mógł walczyć od świtu do nocy bez zmęczenia, bo gdy jedno ciało ogarnęło znużenie, dwa inne były zdrowe i wypoczęte. Herakles położył go kilku strzałami. W Mykenach ofiarowano woły Gerionesa na ołtarzu bogini Hery.

11. Złote jabłka.

Jedenasta praca polegała na przyniesieniu jabłek ze złotego drzewa, prezentu weselnego ofiarowanego Herze przez Matkę Ziemię. Hera tak sobie to drzewo upodobała, że posadziła je w swym boskim sadzie. Znajdował się on na stokach góry Atlas, gdzie kończyły swą codzienną wędrówkę zdyszane konie słońca i gdzie na bezpańskich pastwiskach pasły się owce i bydło Atlasa, trzody liczące po tysiąc sztuk każda. Pewnego dnia Hera stwierdziła, że córki Atlasa, Hesperyd, którym powierzyła jabłoń, kradną owoce - i odtąd drzewa strzegł wiecznie czujny smok Ladon owinięty wokół pnia. Herakles nie myślał walczyć ze smokiem. Zaszedł więc do Atlasa, jednego z Tytanów, który trzyma na barkach firmament niebieski. Pozdrowił go grzecznie i prosił, żeby mu sam przyniósł owe jabłka, a on tymczasem zamiast niego dźwigać będzie niebo. Atlas się zgodził, poszedł i zerwał trzy złote jabłka, lecz gdy wrócił, nie chciał już wziąć na swe barki ciężkiego firmamentu mówiąc, że teraz sobie trochę odpocznie, a Herakles niech się potrudzi, bo mu z tym niebem gwiazdzistym bardzo do twarzy. Bohater przeląkł się nie na żarty, gdyż wcale nie miał ochoty stać tak całe życie z ciężarem na plecach. Ale nie dał tego poznać po sobie mówiąc, że owszem, robota mu się podoba, tylko że, nieprzyzwyczajony do niej, źle ułożył firmament na ramionach i prosi, żeby mu go jeszcze przez chwilę Atlas pottrzymał. Dobroduszny olbrzym położył jabłka na ziemi i znów wziął na plecy sklepienie. Herakles bez słowa zabrał jabłka i odszedł.

12. Porwanie Cerbera.

Dwunastą pracą, którą zadał Heraklesowi król Eurysteus było przyprowadzenie Cerbera z Tartaru. Herakles oczyściwszy się ze wszystkich grzechów przybył do miasta Tajnaros, gdzie było wejście do podziemia.

Nie zwierzał się nikomu i nocą wśliznął się do zakłętej pieczary, która prowadziła do Hadesu. Zjawił się tak nagle, że na widok olbrzymiego męża z maczugą cienie, upiory i szkarady piekielne zaczęły uciekać. To mu dodało otuchy. Śmiało stanął przed Plutonem i powiedział, po co przychodzi. Bóg rozgniewał się i chciał uderzyć go berłem, ale Herakles prędko strzałę położył na cięciwie i dotkliwie zranił nieśmiertelnego. W podziemiu nie było lekarza, musiał więc Pluton pojechać na Olimp, gdzie medyk niebieski opatrzył mu ranę.

Tymczasem bohater odszukał Cerbera, który ze strachu zaszył się w najciemniejszy kąt Tartaru. Psisko broniło się rozpaczliwie, lecz Herakles trzymał je mocno, aż wyprowadził na światło dzienne. Wtedy Cerber spokojnie i tylko wył żałośnie, nieprzyzwyczajony oddychać powietrzem ziemi. Eurysteus schował się do piwnicy, gdy mu dano znać, że Herakles niesie Cerbera. Kazał mu powiedzieć przez herolda, żeby psa puścił i sam sobie szedł precz, bo już ukończył wszystkich prac dwanaście. Uwolniony Cerber jednym susem znalazł się w Tartarze i ze skomleniem przywarł do nóg Plutona, jakby prosząc, żeby go więcej nie wypędzano na świat, gdzie pali się takie jaskrawe słońce.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski - Mitologia, Robert Graves - Mity greckie

HERAKLES W DAMSKICH CIUCHACH

Herakles, spełniwszy swoją pokutę, postanowił drugi raz się ożenić. Właśnie nadarzyła się po temu sposobność, gdyż pewien król, bardzo bogaty, ogłosił, że wyda swą jedynaczkę za tego, kto go przewyższy w strzelaniu z łuku. Herakles stanął do zawodów i zwyciężył. Ale bracia królowy nie chcieli mu oddać siostry. Mówili, że Herakles miewa czasem napady szału i znów mógłby pozabijać żonę i dzieci. Bohater tak się rozgniewał, że jednego z nich uśmiercił. Za rozlanie krwi niewinnej bogowie nawiedzili go ciężką niemocą. Aby się wyleczyć, poszedł do Delf zasięgnąć rady wyroczni. Lecz Pytia nie chciała z nim mówić, co doprowadziło go do takiej wściekłości, że splądrował świątynię. Apollo stanął z nim do walki i nie wiadomo, jak by się skończył spór boga z olbrzymem, gdyby ich Zeus nie rozdzielił piorunem. Na radzie olimpijskiej postanowiono oddać Heraklesa za karę na trzyletnią służbę do królowej Omfali. Dziwna to była osoba. Miała piękne państwo, wielki dwór i niezmiernie bogactwa, lecz wszystko u niej szło odmiennym porządkiem: kobiety harcowały na koniach i prowadziły wojnę, a mężczyźni pełnili wszelkie domowe posługi. Herakles więc musiał zrzucić okrycie z lwiej skóry i przywdziać szaty niewieście, a zamiast ukochanej maczugi dano mu kądziel do ręki i posadzono przy krosnach. Była to niewola cięższa i bardziej haniebna niż u Eurysteusa. Omfala przystroiła się w zbroję bohatera i na oczach całego dworu biła go pantoflem po gębie. Gdy po trzech latach skończył się okres pokuty, Herakles ubrał się po dawnemu i opuścił pałac królowej bez pożegnania.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski - Mitologia

KOSZULA DEJANIRY

Niezliczone są podboje i dzieła Heraklesa i wielka ilość jego przygód, a ziemski jego los kończy się z ręką ostatniej żony Dejaniry. Dejanira była przy nim drobna i maleńka. Brał ją co chwila na ręce, by nie utrudziła swych stóp na kamienistej drodze. A gdy przenosił ją przez głębokie strumienie, jego długa broda zanurzała się w wodzie i wówczas wyglądał niby bóg rzeczny, dobry i potężny. Tak wędrowali. Herakles chciał teraz założyć gdzieś własny dom, w którym mógłby odpoczywać, mieć jakiś kawał ziemi, aby sadzić kapustę i wieczorami przy kielichu opowiadać sąsiadom swoje przygody. Kiedy stanęli nad pewną rzeką szukając brodu, spotkali centaury Nessosa, który ofiarował się przenieść na grzbiecie Dejanirę. Ale gdy Herakles oddalił się o kilka kroków, fałszywy centaur porwał kobietę i zaczął uciekać. Herakles strzelił doń z łuku i zabił. Nessos umierając rzekł do Dejaniry: "Jeżeli chcesz mieć niezawodny środek, aby na zawsze zachować dla siebie miłość twego męża, nabierz trochę mojej krwi, która jest w tych sprawach cudownym lekarstwem".

Dejanira była bardzo zazdrosna. Zdawało się jej, że każda kobieta jest niebezpieczną rywalką. Myliła się, oczywiście, albowiem Herakles kochał ją całym sercem. Chcąc być bardziej pewną wierności męża, postanowiła wypróbować centaurowe lekarstwo. Krew Nessosa wylała do miednicy i wyprała w niej koszulę Heraklesa. Koszula zabarwiła się pięknym szkarłatem i Herakles ubrał się w nią, gdy szedł składać ofiarę Zeusowi. Centaur się zemścił, zemścił się straszliwie. Jego krew była okrutnym jadem, który przesiąkł w ciało, wżarł się w nie i zaczął je trawić ogniem szalonego bólu. Herakles krzyczał i darł z siebie szaty, aż strzępy odpadały razem z kawałkami mięsa. Płakał. Ten olbrzym, który nie ugiął się pod najgroźniejszymi niebezpieczeństwami, który gniótł potworne cielska smoków i z bogami mógł walczyć zwycięsko — załamał się pod ciężarem niezmiernych katuszy, jakie nań sprowadziła słaba, kochająca niewiasta. Nie było już ratunku. Dejanira powiesiła się z rozpacz.

A bohater zawlókł się na górę wysoką, sam sobie ułożył stos pogrzebowy, rozesał na nim skórę lwa, która mu dotąd wiernie służyła za okrycie, pod głowę podłożył maczugę i tak legł, aby żywcem spłonąć. Ledwie jednak pierwsze płomienie objęły bolesne ciało, rozległ się huk gromu i błyskawice rozorały pociemniałe niebo. Wtedy przestał cierpieć. Podpłynęła ku niemu chmura i na niej, jak na statku powietrznym, odjechał do nieba. U wrót Olimpu czekała Iris z boginią zwycięstwa, Nike, aby mu włożyć wieniec na skronie. Zeus zeszedł z tronu i wziął go w ramiona. Uczynił go nieśmiertelnym, a Hera, zapomniawszy gniewu, oddała mu za żonę swą córkę Hebe, boginię młodości. Niebiosy rozbrzmiewały przez całą noc wielką radością.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski - Mitologia

ACHILLES, HEKTOR I BOGOWIE

(fragment Wojny Trojańskiej)

Gdy Agamemnon odebrał Achillesowi piękną niewolnicę, Achilles obraził się i powiedział, że nie będzie walczył, chyba że Trojanie podejną pod jego namiot. I siedział w swym namiocie i ucztował. Walki trwały zażarte i Trojanie mocno zagrażali oblegającym miasto wojskom Agamemnona. Aż Patroklos, najdroższy przyjaciel Achillesa, poprosił go aby ten pozwolił mu wziąć udział w walce. Achilles zgodził się i dał mu swą sławną złotą zbroję. Przerażeni Trojanie dali się zepchnąć Patroklosowi aż pod mury Troi, myśląc, że to sam Achilles ich atakuje. Ale wystąpił Hektor i zabił Patroklosa.

Achilles posypał głowę popiołem, tarzał się po ziemi i płakał.

Wyszła doń matka z głębi morza i przyniosła mu nową zbroję, jeszcze piękniejszą od tej, którą złupił Hektor.

Giermkowie krzątali się dokoła wodza. Achilles wdział nagolenice, które sprzągł srebrnymi haftkami. Piersi okrył pancerzem, przez ramię przewiesił miecz, do lewej ręki wziął tarczę błyszczącą jak księżyc. Na głowie, niby gwiazda, jaśniał hełm z chwiejącą się, pyszną kitą. Prawą dłońią ujął dzidę, długą i ciężką, jakiej by nikt dźwignąć nie zdołał. Rozszalały Achilles obalał całe szeregi nieprzyjaciół, pędził ich przed sobą jak stado baranów, trupami ścielił pole i gnał ku murom. Wtem drogę zagrodziła mu rzeka, Skamander. Już miał ją przeskoczyć, gdy nagle bóg rzeki ozwał się doń broniąc przejścia. Nie usłuchał. Wówczas bóg z nim stanął do walki. Rzeka wzdęła się z głuchym pomrukiem, groźne fale uderzyły o puklerz Achillesa. Bohaterowi sił nie starczyło, prąd począł go unosić. Chwycił się wiązu rosnącego na brzegu. Wysoki wiąz położył się na wodzie, jak most. Achilles wskoczył nań i uciekł na równinę. Rycerz sadził wielkie skoki, na rzut oszczepu, ale woda biegła za nim z szumiącym łoskotem. Woda sięgała coraz wyżej, słabły kolana, ziemia zdawała się spod nóg wymykać. Byłby niechybnie utonął, ale Hera wezwała na pomoc Hefajsta.

Bóg ognia szedł teraz przeciw bóstwu wody. Tę walkę niesamowitą, o jakiejś kosmicznej sile, oddał Słowacki w swych fragmentach przekładu Iliady:

*Zaraz ją wysłuchawszy duch elementarny
Błysnął złotym płomieniem, dym wyrzucił czarny,
Biegnie, zapala trupy, zwiędnięte wywędza,
Wodę w wrzątek zamienia, w koryto odpędza;
A jako pod jesiennym Boreasza tchnieniem
Srebrzą się pola, letnim spalone płomieniem,
Podobnie grunt się szary i kośćmi biały
Świecił w ogniu, już cały żałością zwiędniaty,
Prędko po trzcinach płomień chwyta się, przelata,
Rzekę jakoby w pierścień ognisty oplata;
Drzewa się popalone węglem, prochem walą,
Lilije więdną, czarne tamarynty palą,
Cyprys w piramidalne zamienia się zgliszczce —
Ogniem dotknięta woda burzy się, wre, świszczce,
Zajmuje się płomieniem... W roztworzone płuca
Ryba chwyta powietrze, z wody się wyrzuca,
Znów nurtuje i zimna szuka w ciemnej skale
i wyrwócona, brzuchem wychodzi na fale.
Aż nareszcie duch rzeki sitowianą głowę
Podniósł, spojrzął ogniowi w oczy, schwycił mowę
Razem z krótkim oddechem i rzekł: "Ognia boże!
Któż twoim płomienistym skrzydłom dotrwać może?
Słabszy — mdleję. Niech będzie los, niech Troja kona!
A ty zdejm ze mnie twoje ogniste ramiona".*

Wyswobodzony Achilles pobiegł na równinę. Oto już całe wojsko trojańskie ucieka. Okrył je tuman kurzu, z którego wylatują błyski zbroi i krzyki mężów. Ludzie i konie w popłochu walą ku murom Troi. Otworzyły się bramy, wpuściły uciekających i znów je z hałasem zamknęto. Na równinie pozostał jeden tylko wojownik trojański, Hektor. Z wież miasta wzywał go do powrotu ojciec, wzywała go matka płacząc i jęcząc. Nie ruszył się z miejsca. Czekał.

Ku niemu szedł Achilles w złocistej zbroi świecąc jak promień wschodzącego słońca. Gdy go ujrzał z bliska, jak szedł taki ogromny, straszny, z obliczem okrytym czarną chmurą gniewu, zadrżał Hektor i począł uciekać. Trzykrotnie miasto obiegli dokoła. Gdy czwarty raz dwaj rycerze stanęli u źródeł rzeki Skamandra, Zeus siedzący na szczycie Olimpu wziął do rąk złote szale i położył na nich dwa losy: Achillesa i Hektora. Zważył — i los Hektora spadł do Hadesu. Od męża trojańskiego odsunęli się bogowie w milczeniu. Po krótkim starciu ugodził Achilles przeciwnika tam, gdzie kość łączy szyję i ramiona. Był to cios śmiertelny. Achilles zdarł z niego zbroję, ostrym żelazem przekłuł nogi, do ran otwartych włożył miedziane kolce i powrozem przywiązał ciało do rydwanu. Wielki płacz podniósł się z murów Troi, gdy ujrzano, jak Hektor w prochu wlecze się za wozem zwycięzcy. Nacieszywszy się hańbą wroga, wrócił Achilles do obozu i cisnął Hektora na piasek, tuż przy marach Patrokla.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski - Mitologia

LAOKOON

Oto Grecy po latach walki o Troję, a właściwie o piękną Helenę, odpływają. Pustoszeją pola pod Troją, w mieście wielka radość, wydaje się że wojna dobiegła końca, więc rozpoczyna się świętowanie. Lecz za kurhanem Achillesa stoi wielki drewniany koń. Trojanie się zbiegli, obmacywali, ostukiwali — nic. Wielki jak machina wojenna koń, wyrobiony z drzewa. Ktoś doradził, żeby tę zdobycz wprowadzić do miasta. Zgodzili się, przyklasnęli. Oczywiście! Wtem nadbiega kapłan Laokoon z dwoma synami, krzyczy, perswaduje, błaga: nie brać, zniszczyć, spalić, to może być jakiś podstęp. Rzuca oszczepem w bok drewnianego konia, żeby uzmysłowić jak głucho brzmią uderzenia, szaleje... Jaki podstęp? — śmieją się. Wychodzą z morza dwa węże ogromne, rzucają się na kapłana i w oczach wszystkich, razem z jego synami, duszą go, pożerają. Oto znak boży. Bluźnił, więc go bogowie ukarali. A nie wiedzieli Trojanie, że to zupełnie niezależne porachunki bogów z Laokonem. Przyniesiono powrozy. Ciągną drewnianego konia do miasta. Jasnowidząca Kasandra krzyczy: nie puszczaj! Wariatka. Koń jest tak ogromny, że trzeba wiażanie muru rozebrać, aby go można było wtoczyć. Rozwalają mur i ciągną konia na zamek — jako ofiarę bogini Atenie. A potem zabawa. Piją, tańczą, śpiewają. Noc. Sen pokrywa miasto. Tak, to był podstęp. Miał słuszność kapłan Laokoon. W brzuchu drewnianego konia siedziało dwunastu najprzedniejszych rycerzy achajskich z Odyseuszem, który podstęp wymyślił. W nocy wyszli, otworzyli bramy miasta. Okręty, ukryte za pobliską wysepką Tenedos, wróciły. Grecy wpadli do Troi. Zaczęła się rzeź. Zdawało się, że bogowie zapomnieli o Trojańczykach. Ginał każdy, kto wpadł w ręce zdobywców — zarówno stuletni król Priam, jak i Hektorowe niemowlę, Astianaks. Kobiety wiażano i brano w niewolę. Menelaos wpadł do domu, gdzie mieszkała Helena. Zabił Deifoba i jak burza przeleciał po jego trupie do wewnętrznych komnat pałacu. Nagle otworzyły się jakieś drzwi — na progu stała Helena, bardzo blada.

Przez jedną chwilę wisiał nad jej głową błyszczący miecz męża. Lecz prawie natychmiast wysunął się z omdłej dłoni i upadł z brzękiem na kamienną posadzkę. Na widok tej cudnej, tak kochanej i tak wytęsknionej kobiety odeszła Menelaosa moc i żądza karania.

Małżonków pogodziła słodka bogini Afrodyta.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski - Mitologia

WĘDRÓWKA ODYSA

Po upadku Troi Odyseusz liczył, że najdalej w dwa tygodnie powróci na Itakę. Jednak los pokierował inaczej. Burza i huragan zniszczyły maszty i żagle jego okrętów. W przypadkowej przystani naprawiono uszkodzone okręty i wyruszyli przez Morze Egejskie. Tam zerwał się wiatr i zaniósł okręty Odyseusza ku nieznanym wybrzeżom. Był to kraj Lotofagów. Zamiast zboża rosły tam łany lotosów o tak wspaniałym smaku, że kto skosztował tego czarodziejskiego zioła nie chciał już opuszczać wyspy. Kilku towarzyszy zjadło parę lotosów i trzeba było ich zmuszać do wejścia na pokład. Następną przygodą była ziemia cyklopów u wybrzeży Morza Sycylijskiego. Tam Odys wraz z dwunastoma towarzyszami zaszli do jaskini Polifema, syna Posejdon. Polifem gdy wrócił porwał dwóch z ludzi Odysa i pożarł ich żywcem, a Odysowi, który przedstawił mu się jako Nikt, obiecał że zje go na końcu. Odys zdołał jednak upić Polifema winem i gdy ten spał wydłubał mu jedyne oko, mieszczące się po środku czoła. Następnie wraz z resztą towarzyszy ukryci pod brzuchami trzody Polifema wymknęli się z jaskini. Polifem zawołał innych cyklopów, ale gdy im powiedział że oko wydłubał mu Nikt, ci pomyśleli, że zwariował i odeszli. Polifem rzucił klątwę na odpływającego Odysa, że nawet jeśli zdoła wrócić do Itaki, to już jako starzec w nędzy. I usłuchał go Posejdon tak, że klątwa Polifema miała się spełnić. Na wyspie Eoli król wiatrów Eol dał Odysowi miech skórzany w którym były zamknięte wszystkie wiatry. Odys żeglował pomyślnie dziewięć dni, myśląc, że na dziesiąty dzień dopłynie do brzegów Itaki. Ale jego żołnierze, gdy spał rozwiązały miech, przekonani że są tam skarby i uwolnione wiatry porwały okręty w dalekie strony. Okręty przybyły do ludu Lajstrygonów. W pierwszym domu do którego zaszedł zwiad, mieszkał król Lajstrygonów, okrutny olbrzym. Pożarł jednego z żołnierzy, a drugi uciekł. Lajstrygonowie dopadli okręty wyprawy i z dwunastu zniszczyli jedenaście, z całą zdobyczą spod Troi. Ocalał tylko okręt Odyseusza.

Wymagającym remontu okrętem dopłynęli do wyspy czarodziejki Kirke, która za pomocą czarodziejskich ziół, podanych w posiłku, zamieniła wysłanych przez Odysa ludzi w świnie. Hermes pomógł Odysowi przynosząc mu odtrutkę. Czary Kirke nie działały na niego i czarodziejka spokorniała, przywróciła ludzkie kształty zaczarowanym żołnierzom i rok gościła wszystkich na swym zamku. Kirke przedstawiła mu wolę bogów, aby dotarł do krainy Kimeryjczyków, którzy nigdy słońca nie widzą i tam wywołał z duszę wróżbity Tejrezjasza, aby on przedstawił dla niego rady na dalsze życie. Stamtąd łagodny wiatr zaniósł okręt do wyspy syren, które śpiewały głosem tak pięknym, że obezwładniały żeglarzy i sprowadzały ich łodzie na skały. Na wyspie syren bieleły kości wielu żeglarzy. Odys nakazał swym towarzyszom pozatykać uszy woskiem, a jego samego mieli przywiązać do masztu. I tak zdołali przepłynąć przez niebezpieczny teren.

Potem były dwie skały na jednej mieszkała sześciopaszcza Skylla, a na drugiej Charybda wchłaniająca wodę wraz z okrętami. Aby przepłynąć musieli stracić sześciu żołnierzy porwanych przez Skyllę. Następnie dotarli do wyspy Heliosa. Głodni i przemęczeni żołnierze zabili kilka wołów boga Słońca. Helios ukarał świętokradców burzą, która zniszczyła okręt. przetrwał już tylko Odys. Który na belce pólżywy dotarł do wyspy Oigigii, gdzie znalazła go nimfa Kalipso. Nimfa zakochała się w Odysie i na dziewięć lat zatrzymała go na swej wyspie i dopiero interwencja Hermesa sprawiła, że Kalipso pozwoliła Odysowi zbudować tratwę i płynąć do Itaki. Jednak Posejdon przypomniał sobie klątwę Polifema i wzburzył morze i zniszczył tratwę Odysa. Lecz ten zdołał dopłynąć do brzegu, gdzie znalazła go Nauzykaa, królowna Feaków, ludu żyjącego bez wojen, którego okręty posiadały duszę i nie potrzebowały sterów, by niczym strzały mknąć do celu, po zawsze życzliwym im morzu. Feakowie gościnnie przyjęli Odysa i obdarowali go skarbami nawet większymi niż zdobycz spod Troi. Następnie po sutej gościnie odwieźli go prosto do Itaki.

Wpis: chatar

Źródło: Jan Parandowski - Mitologia

POWRÓT NA ITAKĘ

Odyseusz spał, gdy Feakowie przybili do Itaki. Wyniesiono więc śpiącego na brzeg, a skarby ukryto w załomach skalnych. Słońce już było wysoko, gdy się obudził. Nie poznał własnej ziemi. Wtedy zjawiała się Atena i otworzyła mu oczy i pamięć. Rwał się biec do domu, do żony, do syna. Bogini go powstrzymała. Trzeba być ostrożnym. Wszyscy uważają go za zmarłego. Z sąsiednich wysp zjechali się młodzi książęta zalotnicy. Starają się o rękę Penelopy i o dziedzictwo po zaginionym. Królestwo marnieje. Wierna żona już nie ma sił walczyć z natarczywością zalotników. Zwodzi ich, jak może. Powiedziała, że nie wyjdzie za mąż, póki nie uszyje szaty pośmiertnej dla ojca. Aby zyskać na czasie, szyła tę szatę coś ze dwa lata: co w dzień uszyła, to pruć nocą. Na koniec podstęp się wydał. Książęta nalegają, aby któregoś z nich ostatecznie wybrała. Gdyby Odyseusz zjawił się nagle wśród nich, zabiliby go niechybnie. Bogini dotknęła tułacza różdżką czarodziejską. Członki skurczyły się, postać zgięła się we dwoje, skóra obwisała na wychudłych pischczelach. Brudne, dziurawe łachmany okryły żebraka, w którym nikt by się nie domyślił świetnego rycerza spod Troi. Przemieniony Odyseusz wziął kostur, zarzucił na plecy biesagi i w przebraniu nędzarza ruszył na podbój własnego domu i królestwa. Jakoż nikt go nie poznał. Zachodził wszędzie swobodnie, karmiony miłosierną ręką, jako żebrak, stojący pod opieką Zeusa. Dopiero kiedy wszedł na dziedziniec swego pałacu, stała się rzecz nieoczekiwana. Pod bramą, na kupie gnoju, leżał Argos — stare, bezsilne psisko. Jadło go robactwo, głód dobijał. Nagle do jego parszywych, otępiałych uszu doleciał głos znajomy. Spod mierzwy lat i nędzy wydobyły się wspomnienia dalekie, a przegniłe chrapy porwały nieoczekiwanie spod łachmanów wędrownego żebraka — znajomą woń pana. Poruszył się, chciał się przyczołgać do nóg Odyseusza, całym wysiłkiem psiej wierności dźwignął się na zmartwiałe łapy — i zdechł. Odyseusz wszedł do pałacu. Widział rozpustę zalotników i siedząc na progu świetlicy żuł w milczeniu hańbę swego domu i myślał o zemście. Wreszcie nadeszła pora. Nazajutrz odbywał się turniej o rękę Penelopy.

W podłogę sali biesiadnej wbito jednym rzędem dwanaście toporów. Każdy z zalotników brał ogromny łuk Odyseusza i próbował tak strzelić, aby grot przeszedł przez otwory wszystkich, rzędem stojących toporów. Lecz nikt nie miał nawet dość siły, aby napiąć łuk bohatera. Jeden drugiemu broń ze wstydem oddawał. Na koniec żebrak, siedzący na progu, prosił, żeby i jemu pozwolono. Telemach, któremu ojciec zdradził swą tajemnicę, kazał podać łuk. Nieznacznie zamknięto wszystkie wyjścia. Odyseusz naciągnął łuk, aż cięciwa brzęknęła jaskółczym gwizdem, wypuścił strzałę i grot przeszedł przez wszystkie topory. Opadły zeń łachmany żebracze. Nagi, potężny, gniewny stał przy drzwiach niby bóstwo zemsty. Podniósł łuk. Brał jedną strzałę po drugiej i szył w zbitą gromadę zalotników. A gdy skończył, odłożył broń, wielce utrudzony. Służba wyniosła trupy ze sali, stoły i stołki z krwi obmyto, wymieciono, wykadzono siarką. W górnych pokojach wszczął się rwetes. Penelopa spała. Przybiegła do niej stara klucznica z krzykiem, że pan wrócił i wymordował zalotników. Królowa zeszła na dół. Odyseusz siedział pod słupem, na środku pustej sali biesiadnej. Niedaleko stał syn Telemach, wpatrzony w ojca. Oddzielony dwudziestu latami rozłąki, utrudzony krwawym żniwem, którego właśnie dokonał, wydał się jej mąż jakimś obcym, dalekim, nie wiedziała, jak witać, jak mówić. Dopiero gdy odświeżył się kąpielą, przebrał, zagadał o rzeczach im tylko obojgu wiadomych — padła mu z płaczem w ramiona.

Wpis: chatar

Źródło - Jan Parandowski - Mitologia

Spis treści:

1. Narodziny świata
2. Atena
3. Hera
4. Eros
5. Ares
6. Posejdon
7. Narodziny Hermesa, Artemidy, Apollina i Dionizosa
8. Prometeusz
9. Demeter i Persefona
10. Orfeusz i Eurydyka
11. Psyche
12. Charyty
13. Król Midas ma ośle uszy
14. Fletnia Pana
15. Europa
16. Król Syzyf
17. Olimp w opałach
18. Prace Heraklesa
19. Herakles w damskich ciuchach
20. Koszula Dejaniry
21. Achilles Hektor i bogowie
22. Laokoon
23. Wędrówka Odysa
24. Powrót na Itakę